

Ukraina broni Europy.

Uciezka sędziogo
z Polski to prezent
dla Łukaszenki

s.32

80. rocznica bitwy
pod Monte Cassino s.28

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

GAZETA
POLSKA
NA LITWIE
CENA 1 EURO

Nr 19 (56)
18-24/05/2024
www.kurierviulenski.lt

Litwa
rozpoczęła
maraton
wyborczy
s.4



RÓŻANIEC i KASK

Ogólnopolska Pielgrzymka Motocyklowa zawitała w ubiegły weekend do Wilna. Głównym celem była modlitwa w kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej, ale pielgrzymi odwiedzili też wileńskie Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki.

FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ (9), NAC, ADOBE STOCK



ISSN 1392-0405

9 771392 040035



Szanowni mieszkańcy rejonu wileńskiego,



składam Państwu serdecznie życzenia z okazji Międzynarodowego Dnia Rodziny. Jest to szczególnie dzień, poświęcony uhonorowaniu znaczenia rodziny w społeczeństwie i podkreśleniu jej roli w hodowaniu i wychowaniu dzieci, przekazywaniu wartości oraz wzmacnianiu wspólnotowości.

Rodzina to miejsce, w którym czujemy się kochani, bezpieczni i wspierani. To w rodzinie uczymy się stawiać pierwsze kroki i kształtujemy swój charakter. Rodzina daje nam siłę i odwagę, aby osiągać cele, pokonywać wyzwania i cieszyć się życiem.

Jesteśmy dumni z silnych tradycji rodzinnych, w których istnieją bliskie więzi między pokoleniami, są pielęgnowane wartości oparte na szacunku i zrozumieniu. Cieszę się, że w rejonie wileńskim jest coraz więcej przestrzeni i wydarzeń dla rodzin, gdzie można wspólnie spędzać czas, obcować i tworzyć piękne wspomnienia.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Rodziny życzę wszystkim rodzinom rejonu wileńskiego siły, jedności i miłości. Niech w Państwa domach nie zabraknie ciepła, radości i wzajemnego wsparcia. Właśnie rodzina jest naszą siłą i największym bogactwem. Bądźmy otwarci i uważni dla swoich bliskich.

Życzę pięknego święta!



Samorząd
rejonu
wileńskiego

Mer Samorządu Rejonu Wileńskiego

Robert Duchniewicz



Drogie dzieci, szanowni rodzice i opiekunowie rejonu wileńskiego,

składam Wam serdecznie życzenia z okazji Dnia Dziecka. Ten dzień jest poświęcony uhonorowaniu Was, naszych najdroższych maluchów, i przypomnieniu Wam, że Wasze dobro i szczęście jest obowiązkiem nas wszystkich.

Wy, dzieci, jesteście naszą przyszłością, nadzieją i radością. Wasze błyszczące oczy i serdeczny śmiech wypełniają świat światłem i inspirują do tworzenia lepszego jutra. Wasza ciekawość, energia i kreatywność pchają nas do przodu i pozwalają osiągać ambitne cele.

Dziś życzę wszystkim ogromnego szczęścia, radosnych chwil i niezapomnianych przygód. Niech Wasze dzieciństwo będzie pełne ciepła, miłości i troski. Niech otaczają Was wyrozumiali i wspierający dorośli, którzy pomogą Wam odkryć Wasze talenty i zrealizować marzenia.

Nie zapominajcie, że dobro każdego dziecka zależy od nas wszystkich. Dlatego starajmy się tworzyć bezpieczne i wspierające środowisko, w którym dzieci mogą czuć się kochane i szczęśliwe. Niech każdy dzień będzie dla nich pełen radości, odkryć i nowej wiedzy.

Wszystkim dzieciom rejonu wileńskiego życzę miłych i bezpiecznych zbliżających się wakacji, pełnych wrażeń i niezapomnianych chwil!



Samorząd
rejonu
wileńskiego

Mer Samorządu Rejonu Wileńskiego

Robert Duchniewicz

Wstępniak



Dzień „żduna”

Wybory nazywa się najważniejszym świętem demokracji. Albowiem co jakiś czas każdy otrzymuje możliwość, żeby chociaż minimalnie wpłynąć na losy państwa. Nie inaczej było podczas niedzielnych wyborów prezydenckich na Litwie. Jednak minioną niedzielę można będzie nazwać nie tylko świętem demokracji, lecz także dniem „żduna”. Jeśli ktoś jeszcze nie wie: dzisiaj żdunami na Ukrainie nazywają tych, którzy na terenach objętymi walkami nie wycofują się w głąb kraju i mimo zagrożenia czekają na „wyzwolenie” przez rosyjskiego sołdata. Czekają na „ruskij mir”. Kandydat Eduardas Vaitkus oczywiście nie agitował za tym, żeby Litwa stała się częścią tego miru. Zakładam nawet, że jest patriotą niepodległej Litwy. W swoim programie odwołuje się do wartości Sajudisu. Jednak gdy określona kategoria wyborców słyszy od niego: „Nigdy nie opuściliśmy Związku Sowieckiego, nigdy nie wstępowałem do

Niektórzy na Litwie pragną złać się z putinowskim imperium. Czekają na własną odsłonę tego „ruskiego miru”.

Unii Europejskiej, NATO to agresywny blok, Litwa musi współpracować z Rosją, Białorusią i Chinami”, to nasuwają się dla nich bardzo konkretne skojarzenia. Stawiając krzyżyk przy jego nazwisku, taki wyborca pokłada nadzieję w tym, że w razie zwycięstwa losy państwa radykalnie się odmienią. Ale marzenia już mogą być różne. Komuś marzy się, że zamieni Litwę w taką drugą Białorusią i stanie się litewskim baćką, drugi marzy o powrocie do czasów Związku Sowieckiego, jeszcze inni pragną od razu złać się z putinowskim imperium, podobnie jak Krym, LNR czy DNR. Czekają na własną odsłonę tego miru. Tym razem się nie doczekali. Ale niedzielne wybory pokazały skalę tego zjawiska. Nieznany dotąd kowbianin Eduardas Vaitkus z bardzo skromnym budżetem, ale za to wymownymi hasłami błyskawicznie opanował serca i głosy sporej części mieszkańców przygranicznych (z Białorusią) terenów Litwy. Terenów, na które oficjalne Wilno od dawna nie zwraca uwagi.

Robert Mickiewicz

Spis treści

12 TEMAT TYGODNIA

Szansa dla młodych muzyków

Eurowizja na Litwie często jest nazywana – obok koszykówki – narodowym sportem. Pozostaje najchętniej oglądanym programem muzycznym w naszym kraju.

14 KULTURA

Miejsca cudów w zasięgu ręki

Muzea uczą nas o naszej przeszłości, otwierają nasze umysły na rozumienie historii, wyczułają na piękno, kształtują w nas wrażliwość estetyczną.

18 CO W SZKOLE

Uciezka z państwowej szkoły

Na Litwie z każdym rokiem znacząco zmniejsza się liczba publicznych szkół ogólnokształcących. Dla odmiany liczba szkół prywatnych dynamicznie wzrasta.

20 MŁODE WILNO

Harcerstwo polskie na Wileńszczyźnie

O zmianach w harcerstwie, motywacji do działania, 35-leciu ZHPnL oraz o nowych planach opowiada drużna phm. Alina Ewelina Kieżun, przewodnicząca związku.

24 WYCHOWANIE

Jak młodzi radzą sobie ze stresem?

Promowanie zdrowia psychicznego i zapewnienie odpowiedniego wsparcia są niezbędne do tego, aby młodzi ludzie mogli rozwijać się w pełni i bez przeszkód.

26 KUCHNIA

Mów do mnie ostro

Noże są jednym z najważniejszych, jeśli nie najważniejszym narzędziem w kuchni. Bez nich – jak bez rąk. Piętrzą się pytania o dobry nóż.

28 HISTORIA

Czerwone maki na Monte Cassino

18 maja 1944 r. żołnierze 2. Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa zatknęli biało-czerwoną flagę na gruzach klasztoru Monte Cassino.

32 NASZ REGION

Sędzia zdrajca

Tomasz Szmydt, zbiegły na Białoruś polski sędzia, dopuścić się zdrady stanu i ujawnił tajemnice państwowe wrogowi RP. Jak rozegrają to Łukaszenka i Putin?

„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: Piotr Łukasik. Dziennikarze: Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko. Stali współpracownicy: Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocki, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: Marian Paluszkiwicz, Tomasz Jędrzejowski. Skład i tkanie: Mariusz Trolński, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. Fotoredakcja: Paweł Sulej. Dział promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurienwileński.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurienwileński.lt). Wydawca: VŠJ „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-012121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adyustacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023/2024”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.





Ina Barkanowa

NAUCZYCIELKA, DZIAŁACZKA ZWIĄZKU
POLAKÓW NA ŁOTWIE

Rozmawiał **Tomasz Otoki**

Na zjeździe oddziału ryskiego Związku Polaków na Łotwie w dniu 27 kwietnia została Pani wybrana na prezeskę oddziału. Czy może Pani powiedzieć kilka słów o sobie?



Urodziłam się w Rydze, moja rodzina pochodzi z powiatu postawskiego województwa wileńskiego, obecnie miejscowość ta znajduje się na Białorusi. W 1992 r. ukończyłam rosyjskojęzyczną szkołę średnią nr 18, dziś nieistniejącą, i podjęłam pracę w nowo powstałej szkole średniej im. Ity Kozakiewicz w Rydze. W międzyczasie uzyskałam licencjat z pedagogiki i logopedii w szkole wyższej w Szczycie, natomiast w 2000 r. zostałam absolwentką Wydziału Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego. W szkole Ity Kozakiewicz odpowiadam za nauczanie początkowe.



Jakie plany ma Pani jako nowa prezeska oddziału ryskiego?



Chcę się najpierw zorientować w sytuacji oddziału. Wiele osób odeszło od nas na zawsze w trakcie pandemii. Myślę o organizacji warsztatów kulinarnych, które mogłyby przyciągnąć Polaków w różnym wieku. Z innych spraw: chcielibyśmy zaprosić do Rygi naszą noblistkę Olę Tokarczuk, by pokazać zwłaszcza młodym ludziom jej twórczość. Kolejny pomysł to organizacja festiwalu filmów z udziałem Andrzeja Łapickiego. W tym roku przypada bowiem setna rocznica jego urodzin w Rydze.



Jak układają się Wasze relacje z ryską „Silesią”, która o wiele aktywniej działa w stolicy łotwy niż oddział ZPŁ?



Nie jesteśmy dla siebie konkurencją, ale uzupełnieniem. Problem z aktywnością poprzedniej prezeski ZPŁ wynikał m.in. z jej bardzo dużego zaangażowania na rzecz szkoły, w której i ja pracuję. Teraz zobaczymy, co uda mi się osiągnąć, ale obiecuję dać z siebie wszystko.



APEL DO CZYTELNIKÓW

Mój rodowód na starych fotografiach

Stare rodzinne fotografie. Leżą w sfatygowanych albumach, częstokroć pokryte patyną czasu. Wiele przeżyły te zdjęcia razem ze swymi właścicielami: wojny, areszty, wywózki, wysiedlenie, nieraz były przechowywane na strychach czy piwnicach, bo znalezienie przez kagebistów zdjęć chłopaka z orzełkiem na furazerce groziło też więzieniem...

W nr. 15/2024 magazynu rozpoczęliśmy cykl publikacji materiałów z rodzinnych archiwów pt. „Mój rodowód na starych fotografiach”.

Zapraszamy Czytelników do odtwarzania tamtych wileńskich lat poprzez stare fotografie Państwa wileńskiej rodziny. Poszukajcie w waszych domach zdjęcia rodzinne, opowiedzcie krótko o ludziach, którzy są na zdjęciach, oddajmy hołd ich pamięci. Fotografie powinny pochodzić z okresu międzywojnia aż do początku wojny. Można je nadać internetowo na adres mejlowy redaktora naczelnego Roberta Mickiewicza (redaktor@kurierwilenski.lt), ewentualnie dostarczyć do siedziby redakcji (ul. Birbynių 4A, Wilno). Już w kolejnym numerze magazynu zamieścimy drugą część rodzinnej opowieści pani Krystyny Adamowicz.



ZDJĘCIA MARIAN PALUSZKIEWICZ

Litwa rozpoczęła maraton wyborczy 2024

W niedzielę 12 maja odbyła się pierwsza tura wyborów prezydenckich na Litwie. Zgodnie z przewidywaniami analityków żaden z kandydatów nie uzyskał połowy całkowitej liczby oddanych głosów, dlatego konieczna będzie druga tura. Dostali się do niej urzędujący prezydent Gitanas Nausėda (oddano na niego głos ponad 44 proc. wyborców) oraz premier Ingrida Šimonytė (poparło ją ok. 20 proc. głosujących). Zaplanowana na 26 maja druga tura będzie powtórką głosowania sprzed pięciu lat, gdy w poprzednich wyborach prezydenckich do rozstrzygającej rundy głosowania również dostali się Šimonytė i Nausėda. Jednocześnie z wyborami odbywało się referendum ws. zmiany konstytucji RL w odniesieniu do podwójnego obywatelstwa. Wyniki referendum okazały się niewiążące – za zmianą opowiedziało się 1 mln 112 tys. osób, podczas gdy ordynacja referendalna wymaga połowy liczby uprawnionych do głosowania, czyli ok. 1,2 mln osób.




Prezydent Solecznik i Wisagini

Antoni Radczenko

Wyniki niedzielnych wyborów pokazały, że mieszkańcy Solecznik, podobnie jak Wisagini, mają własnego prezydenta. Eduardas Vaitkus – jedyny kandydat, który publicznie popierał Rosję i krytykował Zachód – zgarnął w polskim samorządzie prawie 40 proc. głosów. Gitanas Nausėda, który był w tym regionie bezapelacyjnym zwycięzcą w 2019 r., zebrał prawie o połowę głosów mniej niż Vaitkus. W rejonie wileńskim, czyli samorządzie, gdzie polską narodowość deklaruje ponad połowa mieszkańców, Vaitkus zdobył niecałe 20 proc. Prorosyjski kandydat w skali kraju zebrał zaledwie ponad 7 proc. A więc żadnym zwycięzcą nie jest. Nie chcę teraz pisać o tym, co to oznacza dla Litwy. Wolę skupić na litewskich Polakach, ponieważ okazali się prawdziwymi przegranymi tych wyborów. Nie wiem, dlaczego tak sporo litewskich Polaków zagłosowało za Vaitkusa. Być może faktycznie pomogła proro-

Oddawanie głosu na Vaitkusa było najgłupszym sposobem wyrażenia przez Polaków swojego protestu wobec władz.

syjska retoryka, być może w ten sposób chciano zdemontować swój sprzeciw wobec litewskiego establishmentu politycznego. Zgadzam się, że władze (i politycy z lewa, i ci z prawa) bardzo często ignorują mniejszości narodowe. W tej kampanii wyborczej ta kwestia w ogóle nie była poruszana. Tak, w tym aspekcie nadal są nierozwiązane pewne sprawy. Niestety, oddawanie głosu na Vaitkusa było najgłupszym sposobem wyrażenia swojego protestu. Od początku pełnowymiarowej wojny na Ukrainie coraz częściej z ust polityków można było usłyszeć, że szkoły mniejszości narodowych są jednym z podstawowych elementów wpływających na prokremłowską orientację tych mniejszości. To nie jest prawda, ale nikt nie będzie wdawał się w szczegóły i robił odpowiednich badań. Jestem przekonany, być może jeszcze nie w tej kadencji, że ta kwestia pojawi się w Sejmie. Dotychczas te pomysły udawało się usunąć z agendy. Niestety, teraz to będzie zrobić znacznie trudniej. Z pewnością szkoły polskie są w lepszej sytuacji niż rosyjskie. Warszawa, zwłaszcza po 22 lutego 2022 r., jest ważnym czynnikiem litewskiego bezpieczeństwa narodowego. Jednak tym razem nawet Warszawie będzie trudniej obronić polskie szkolnictwo. 12 maja 2024 r. litewscy Polacy pokazali, że prorosyjskie poglądy nie są żadnym mitem, tylko faktem. A przynajmniej tak to będzie odbierane przez polityków w naszym kraju. 




Wspólne zasoby

Rajmund Klonowski

Wprowadzona opłata odwiertowa dotknie wszystkich posiadaczy studni i odwiertów na Litwie. I chociaż zasadniczo jest to rzecz słuszna, budzi też słuszne kontrowersje. Słuszność polega na tym, że zasoby przyrody traktuje się jako dobro wspólne, a regulację dostępu do nich przyjęto się powierzać państwu i jego instytucjom. Ma to zapewnić, po pierwsze, sprawiedliwy dostęp do tego dobra wspólnego, a po drugie, uniemożliwić komuś posiadającemu do tego środki chciwe nadużywanie takich zasobów w sposób, który by spowodował uniemożliwienie korzystania z nich innym. Skoro jest w tym słuszność, dlaczego zatem wprowadzenie tej opłaty budzi kontrowersje? Tu należy przytoczyć przykład niesławnej administracji Samorządu Miasta Wilna. Zatrudnia ona niejakiego Antona Nikitina, który stał się niejako twarzą polityki zwięzania jezdni stołecznych ulic. Kiedy się okazało, że ten pan został zatrudniony na stanowisku głównego architekta

W Wilnie do skali dotąd niespotykanej rozrosły się „remonty” i „renowacje” ulic, wcale tego niewymagających.

miasta nie tylko bez wymaganego konkursu, lecz nawet bez inżynierskiego wykształcenia, łaskawie ze stanowiska ustąpił. Mimo to nadal jest zatrudniany przez samorząd jako doradca administracji z tytułem „głównego ds. zrównoważonego rozwoju” i tytułuje się w internecie mianem urbanisty. W czasach zarządzania miejską infrastrukturą drogową przez m.in. Nikitina do skali dotąd niespotykanej rozrosły się „remonty” i „renowacje” ulic, wcale tego niewymagających, za to służące nie mieszkańcom, tylko firmom wykonującym prace. W Nowej Wilejce kilkakrotnie w ciągu ostatnich lat była przerabiana ulica Parkowa (samo postawienie wzdłuż niej płotków kosztowało w 2017 r. ponad 140 tys. euro... a co dopiero ich usunięcie po paru latach i kolejna przebudowa ulicy), na pewno też to nie mieszkańcom są potrzebne znaki „30” postawione przy każdym podwórku. Co śmieszniejsze, administracja samorządu nie potrafi nawet odpowiedzieć, ile te wszystkie przeróbki kosztują! Pieniądże w budżecie, środki publiczne także są dobrem wspólnym. I jeśli o to dobro się nie dba, jeśli trzyma się przysrane do niego wszelkiej maści urzędnicze i komercyjne pijawki, których jedyną kompetencją jest opróżnianie skarbca – to nic dziwnego, że obywatele mają wątpliwości co do zasadności wprowadzania kolejnych opłat za korzystanie ze wspólnych zasobów. Zwłaszcza gdy widzą, komu pozwala się z nich korzystać i bez ograniczeń, i bez opłat. 



Unijny projekt w kryzysie

Grzegorz Górny

Często mówi się dzisiaj o tym, że Unia Europejska przeżywa kryzys, ponieważ odeszła od swoich pierwotnych korzeni. W tym kontekście przywoływany jest zazwyczaj przykład inicjatorów powojennej integracji politycznej na naszym kontynencie, takich jak: Robert Schuman, Alcide de Gasperi czy Konrad Adenauer. Wspomniani mężowie stanu byli zdeklarowanymi i praktykującymi katolikami, którzy publicznie głosili pogląd, że zjednoczenie Europy może dokonać się jedynie na fundamencie chrześcijańskim. Od tamtego czasu wiele się jednak zmieniło i obecnie projekt unijny coraz bardziej oddala się od swych duchowych założeń i inspiracji. Duża część brukselskich elit jest dziś jawnie antychrześcijańska, a ich misją wydaje się rugowanie wszelkich wpływów religii z przestrzeni publicznej. Współczesna Unia Europejska odeszła jednak od swoich korzeni także w innym wymiarze, a mianowicie gospodarczym. Warto przypomnieć, że pierwszą po-

Europa pozbawiła się kół zamachowych swojej gospodarki, nie zastępując ich nowymi, perspektywicznymi branżami.

nadnarodową organizacją ekonomiczną, która zapoczątkowała procesy integracyjne, była Europejska Wspólnota Węgla i Stali. W tamtym okresie lokomotywą rozwojową naszego kontynentu jawił się przemysł ciężki, którego Europa była (obok Stanów Zjednoczonych) globalnym liderem. Z czasem doszło jednak do stopniowej dezindustrializacji: zamykania kopalń, hut i fabryk oraz przenoszenia „brudnej produkcji” do krajów Trzeciego Świata. W ten sposób Europejczycy pozbawili się dotychczasowych kół zamachowych swojej gospodarki, ale nie zastąpili ich nowymi, perspektywicznymi branżami. W tym czasie w światowej ekonomice nastąpiła cyfrowa rewolucja, która zasadniczo zmieniła układ sił. Globalnymi czempionami w tej rywalizacji okazały się Stany Zjednoczone oraz państwa azjatyckie: Japonia, Chiny, Korea Południowa i Tajwan. To właśnie z tych krajów wywodzą się praktycznie wszystkie liczące się na naszej planecie koncerny z sektora technologii informatycznych. Europa w owej rywalizacji jest praktycznie nieobecna i z każdym rokiem traci dystans do światowej czołówki. Unijne elity, zamiast hamować ów proces stagnacji i gospodarczego uzależnienia, zwłaszcza od komunistycznych Chin, jeszcze bardziej pogłębiają ten niebezpieczny trend. Przejawem tego jest Nowy Zielony Ład, który likwiduje nasze przewagi konkurencyjne nad innymi rejonami świata. Nic dziwnego, że eksperci piszą o postępującej skansenizacji europejskiej gospodarki, co nie wróży dobrze na przyszłość. KW



Atmosfera defetyzmu na Zachodzie

Piotr Hlebowicz

Rosyjska Federacja, uznająca się za najbardziej humanitarny kraj świata, użyła ostatnio zabronionych przez konwencje międzynarodowe środków bojowych: gazu typu chloropikryna (substancja chemiczna silnie drażniąca oczy oraz drogi oddechowe; w dużym stężeniu – śmiertelna) oraz bomb kasetowych. Te ostatnie mają za zadanie wybuchać nad celem, uwalniając wiele mniejszych ładunków, których eksplozje pokrywają spory obszar. Jest to broń szalenie niebezpieczna, jej skutki odczuli mieszkańcy cywile w dwóch wojnach (1994 i 1999). Rosjanie używali bomb kasetowych także w Syrii. ONZ oraz inne organizacje milczą na ten temat. By wygrać wojnę z Ukrainą za wszelką cenę, światowy przestępca wojenny z Kremla gotów jest użyć tzw. taktycznej broni jądrowej (a więc małych ładunków atomowych na ograniczonym obszarze). Na potwierdzenie tych gróźb wojska rosyjskie zorganizowały na dniach pokazowe manewry sił jądrowych. Zacharowa, Pieskow, Ławrow i inni propa-

W niektórych europejskich społeczeństwach zapanowała „pokojowa” retoryka. Wzywa się do zaprzestania pomocy Ukrainie.

pagandyści straszą Zachód nieprzewidywalnymi skutkami za pomoc Ukrainie. Przez półroczny pat w amerykańskim Kongresie (chwala Bogu, wreszcie podpisali ustawę o pomocy Ukrainie) sytuację Ukrainy na froncie należy uważać za niezwykle groźną. Zanim zachodni sprzęt dotrze na pozycje, rosyjskie bandy mogą zająć duże obszary. Specjaliści mówią nawet o możliwości zajęcia przez rosyjskich przestępców wojennych Charkowa i Sum. Byłby to olbrzymi cios dla ukraińskiej strategii wojennej. W niektórych europejskich społeczeństwach zapanowała „pokojowa” retoryka. Wzywa się do zaprzestania pomocy Ukrainie i zmuszenia do rozmów pokojowych kończących tę wojnę. Atmosfera defetyzmu inicjowana i podgrzewana przez różne prorosyjskie środowiska jest już zauważalna w Polsce. Nawet część organizacji polonijnych na świecie uległa tym manipulacjom – wystosowano list otwarty, w którym Ukrainę nazywa się „krajem zdewastowanym, wyludnionym i stojącym na skraju zarówno militarnej klęski, jak i finansowego bankructwa”. W skrócie: Polska nie może się mieszać do konfliktu (wychodzi na to, że i pomagać Ukrainie nie powinna), gdyż to może sprowokować Rosję do eskalacji wojny na nasze podwórko. „Apelujemy o działania mające na celu zakończenie konfliktu na Ukrainie na drodze negocjacji oraz stworzenie warunków dla kompleksowej i trwałej normalizacji...”. Haniebny list. Czy naiwni sygnatariusze rzeczywiście wierzą w negocjacje z Rosją i trwały pokój? KW



Z hukiem motorów i z otwartym sercem

Do wileńskiego Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki zawitała Ogólnopolska Pielgrzymka Motocyklowa do Ostrej Bramy. – Szczęść Boże na motorze, w drodze, w domu i wszędzie, gdzie jesteście. Dziękujemy, że o nas pamiętacie – witała gości s. Michaela Rak.



Justyna Giedrojc



W pielgrzymce udział wzięli amatorzy rajdów motorowych z całej Polski. Celem była modlitwa w kaplicy MB Ostrobramskiej.



I maja bramę hospicjum przekroczyło 100 motocyklistów z kapelanem, ks. Januszem Szymańskim, na czele. W pielgrzymce udział wzięli amatorzy rajdów motorowych z całej Polski. Głównym celem była modlitwa w kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej, pielgrzymi tradycyjnie też odwiedzili wileńskie hospicjum. Od wielu lat motocykliści wspierają działalność placówki zebranymi funduszami, swoją obecnością dodają otuchy chorym. – Pielgrzymi na motocyklach zawsze pamiętają o naszych chorych i to „kaskowe”, które ofiarowują, to przede wszystkim wyraz ich jedności i bliskości serc dla misji hospicyjnej tu u nas, na Litwie –

opowiada s. Michaela Rak, założycielka i dyrektorka wileńskiego hospicjum.

W pierwszej pielgrzymce motocyklowej w 2007 r. udział wzięło kilkanaście osób, rok później – ponad 50. W tym roku na 64 motocyklach przyjechało 100 osób z całej Polski. Wśród zmotoryzowanych pielgrzymów można było spotkać też panie.

– To jest nasza 17. pielgrzymka. Oprócz pasji motocyklowej łączy nas historia, a także wiara, którą mamy i którą chcemy rozwijać pod okiem Matki Bożej Miłosierdzia. Co roku rozpoczynamy w różnych miejscach Polski północno-wschodniej. W tym roku pielgrzymkę rozpoczęliśmy na Wigrach koło Sejna. Przejechaliśmy ponad 400 km. Mieliśmy Eucharystię,





mszę świętą i modlitwę różańcową na Wigrach. Ukoronowaniem pielgrzymki jest msza święta w kaplicy cudownego obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej – mówi ks. Janusz Szymański.

Opowiadał m.in. o serdecznych relacjach z s. Michaelą Rak. – Siostrę Michaelę poznaliśmy, będąc tutaj bodajże za trzecim razem, kiedy zaczęła tworzyć tu hospicjum. Od razu przypadliśmy sobie do gustu i nawiązaliśmy relację. Przyjeżdżamy, żeby pomóc, coś ofiarować, podzielić się dobrocią serca. Rokrocznie jedziemy na Roszę, Górę Trzech Krzyży, w tym roku odwiedzimy Ponary – zaznacza ks. Janusz Szymański.

Personel oraz pacjenci hospicjum cieszą się, gdy mogą ponownie powitać Ogólnopolską Pielgrzymkę Motocyklową do Ostrej Bramy.

– Cieszymy się, że i w tym roku motocykliści zawitali do naszego hospicjum, do miejsca, gdzie miłosierdzie dokonuje się w czynie wobec osób cierpiących i chorych, zarówno dorosłych, jak i dzieci – mówi Aneta Górniewicz, wicedyrektorka Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki.

Zaznacza, że pielgrzymka ma otwarte serce na potrzeby tych, którzy potrzebują pomocy. – Uczestnicy pielgrzymki zawsze przekazują tzw. kaskowe, które jest nieodłączną częścią tej wyprawy motocyklowej – to bardzo konkretne wsparciem dla pacjentów hospicjum. Nasi pacjenci cieszą się, gdy widzą motocykle na podwórku hospicyjnym, niektórzy, ze względu na swój stan zdrowia, słyszą tylko huk moto-

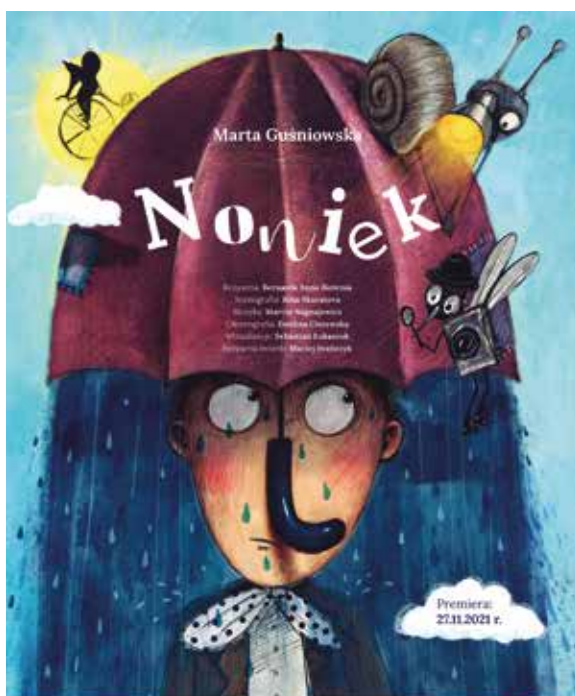
rów. Jest to dla nich ogromna radość i dar spotkania, które niosą nadzieję w codzienność naszych chorych oraz całej wspólnoty hospicyjnej – nie kryje Aneta Górniewicz. Za ofiarowane „kaskowe” hospicjum kupuje leki i środki opatrunkowe. – Stale potrzebujemy wsparcia finansowego. Każdego miesiąca musimy samodzielnie pozyskać 50 proc. środków niezbędnych do funkcjonowania placówki, a to aż 80 tys. euro. Tyle powinniśmy znaleźć, żeby utrzymać w pełni działalność hospicjum, zakupić lekarstwa, środki opatrunkowe, żywność specjalistyczną. Pozostałe 50 proc. wydatków co miesiąc pokrywa Państwowa Kasa Chorych. Cieszymy się, że ludzie wykazują różne inicjatywy, żeby wesprzeć hospicjum. Na przykład podczas imprez rodzinnych, jubileuszy proszą swoich gości, by zamiast kwiatów ofiarowali pieniądze na hospicjum. Kwiaty przecież zwiędną, a przekazane pieniądze przerodzą się w istotną pomoc dla konkretnych ludzi. Goście też są zadowoleni, że mogą dodać swoją cegiełkę do codzienności hospicyjnej. Zachęcamy też wszystkie osoby, które mają wolny czas i otwarte serce, do udziału w wolontariacie. Wystarczy tylko skontaktować się z koordynatorem wolontariatu i włączyć się w działalność. Każdy może znaleźć dziedzinę, w której może się najbardziej przyczynić do codzienności hospicyjnej, pomóc i po prostu czasami być, gdy jest taka potrzeba – wyjaśnia wicedyrektorka hospicjum.

Uczestnicy motocyklowej pielgrzymki zwiedzili Wilno oraz uczestniczyli we mszy świętej w Ostrej Bramie.





Personel oraz pacjenci hospicjum cieszą się, gdy mogą ponownie powitać Ogólnopolską Pielgrzymkę Motocyklową.



Marta Guśniowska

Noniek

Reżyserka: Bernadetta Banaś
Scenariusz: Anna Marasowa
Współreżyser: Bogdan Białas
Kierownictwo artystyczne: Bernadetta Banaś
Współkierownictwo artystyczne: Anna Marasowa
Współkierownictwo artystyczne: Bogdan Białas

Premiera:
27.11.2021 r.

DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE

29 MAJA 2024
10:00 // 12:00 // 18:30

WIĘCEJ INFO:
WWW.POLSKIDOM.LT

TEATR
DORMANA



polonia@es



Współfinansowane ze środków Fundacji Orlen

EUROVISION
SONG CONTEST
MALMÖ 2024

EUROVISION
SONG CONTEST

EUROWIZJA TO NAJBARDZIEJ ROZPOZNAWALNY KONKURS MUZYCZNY NA ŚWIECIE, mimo że prezentowane piosenki nie zawsze stoją na najwyższym poziomie. Ogromnie pomagają popularyzować własną osobowość i twórczość.

Eurowizja: narodowy sport, popkulturowa religia czy narzędzie do uprawiania polityki?

Zwycięzcą tegorocznego 68. Konkursu Piosenki Eurowizji, zorganizowanego w szwedzkim Malmö, została Szwajcaria. Piosenkarka Ewelina Saszenko, która przed laty reprezentowała nasz kraj w tej rywalizacji, twierdzi, że Eurowizja jest szansą dla młodych wykonawców.



Antoni Radczenko

Zwycięzcą tegorocznej Eurowizji został szwajcarski raper i muzyk Nemo Mettler, który wykonał piosenkę „The Code”. Co ciekawe, do tego sukcesu przyczynili się też Polacy – współproducentami utworu są m.in. Wojciech Kostrzewa i Nikodem Milewski.

Litwę w tym roku reprezentował piosenkarz Silvester Belt, który w finale uplasował się na 14. miejscu. O wynikach zdecydowali jurorzy i telewidzowie ze wszystkich krajów rywalizujących w konkursie, jak i telewidzowie z krajów nieuczestniczących. Serwis EurovisionWorld.com podał, że najwięcej punktów Litwa otrzymała od Ukrainy: 5 pkt przyznała komisja, a 7 pkt publiczność. Publiczności z Łotwy i Wielkiej Brytanii dały Litwie po 8 pkt (tamtejsze komisje nie przydzieliły naszemu krajowi ani jednego punktu). To były największe gratyfikacje punktowe dla Litwy w finale.

Szansa dla młodych

Eurowizja na Litwie często jest nazywana – obok koszykówki – narodowym sportem, a nawet religią. Pozostaje najchętniej oglądanym programem muzycznym w naszym kraju. W 2023 r. finał śledziło grubo ponad 800 tys. osób. Zresztą konkurs cieszy się popularnością nie tylko u nas. W 2022 r. finał Eurowizji na całym świecie oglądało 161 mln osób.

– Na Litwie Eurowizja jest uważana za jeden z najważniejszych konkursów muzycznych. Na zasadzie: raz zaśpiewałeś i jesteś popularny. To najbardziej rozpoznawalny konkurs, który szalenie pomaga popularyzować własną osobowość i twórczość. Dlatego wszyscy chcą tam trafić. Ważne są też eliminacje krajowe, ponieważ ludzie je oglądają. A kiedy się wygrywa eliminacje, to akcje takiego młodego artysty rosną. Duża scena, duże możliwości. Ostatnio słyszałam wypowiedź jednego z naszych finalistów, który stwierdził, że po tym, jak trafił do finału eliminacji, sądził, że będzie znany na całym świecie. Na całym świecie na pewno nie, ale z pewnością pewna grupa, nazwijmy ją, fanów Eurowizji, o nim usłyszy. Występowałam na Eurowizji przed 13 laty i do dziś otrzymuję listy od fanów. Nie z Litwy, tylko z całej Europy! Dlatego sądzę, że jest to bardzo fajna atrakcja i dobry start dla młodego artysty – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” znana litewska piosenkarka Ewelina Saszenko, Polka, która reprezentowała Litwę w 2011 r. piosenką „C'est ma vie”.



POLKA EWELINA SASZENKO reprezentowała Litwę w Eurowizji w 2011 r. piosenką „C'est ma vie”.

Litewski sukces z 2006 r.

Pierwsza Eurowizja odbyła się w dalekim 1956 r., wówczas w rywalizacji wzięło udział zaledwie osiem państw. Litwa była wtedy pod sowiecką okupacją.

Pierwszy raz nasz kraj wystąpił w konkursie w 1994 r. Litwę wówczas reprezentował Ovidijus Vyšniauskas, który zebrał... zero punktów. Przez pięć lat Litwa nie wysyłała własnych wykonawców. W 1999 r. spróbowała ponownie swoich sił, wysyłając Aistę Smilgevičiūtę z piosenką „Strazdas”. Piosenkarka zdobyła 13 pkt i uplasowała się w finale na 20. miejscu. Od 2001 r. Litwa jest już stale obecna w konkursie.

Największy sukces Litwy przypadł na rok 2006. Wówczas kraj reprezentował zespół LT United z przekorną piosenką „We Are the Winners”. Litewska reprezentacja muzyczna zajęła szóste miejsce. „Nie sądzę, że nam czegośkolwiek zabrakło. Po prostu zawsze bywa tak, że jest ktoś, kto również wykonał dobrą pracę. Nie da się tutaj prognozować i zaplanować zwycięstwo. Oczywiście, ważne jest przygotowanie, ale też szczęście. Zależy przed kim zagrałeś, kto śpiewał po tobie, jakie wywarłeś na publiczności” – dzielił się po latach frontman LT United, legenda litewskiej sceny rockowej Andrius Mamontovas.

Wpływy polityki

Ewelina Saszenko również sądzi, że wygrana w konkursie nie zależy tylko od jakości występu. – To wyłącznie moja

opinia, ale moim zdaniem Eurowizja w dużym stopniu jest konkursem politycznym. To znaczy jedne kraje mają więcej przyjaciół, inne mniej – przyznaje piosenkarka.

Polityka w tym roku była widoczna nie tylko w głosowaniach. Przed finałem w Malmö odbyła się wielotysięczna demonstracja. Uczestnicy wiecu protestowali przeciwko udziałowi Izraela w konkursie. Wieczorem policja przeciwko protestującym użyła nawet gazu łzawiącego.

Mimo tych niuansów polska artystka uważa, że jej występ miał znaczenie dla dalszej kariery. – Oczywiście, kiedy wygrałam eliminacje, to było dla mnie duże wyzwanie. Było wiele pracy i nie było czasu na myślenie, że teraz będę gwiazdą i teraz mnie muszą kochać oraz szanować. Byłam bardzo młoda. Pierwsza myśl była taka, co mam robić, aby pokazać się jak najlepiej, aby nie przynieść wstydu własnemu krajowi. Byłam inaczej wychowywana. Moi rodzice oczekiwali, abym nigdy nie zadzierała nosa. To był bardzo trudny okres. Miałam wiele koncertów, bo każdy wtedy chciał mnie zaprosić. Myśl, że stałam się bardziej popularna i rozpoznawalna, przyszła do mnie gdzieś po sześciu latach – wspomina Saszenko.

Nasza rozmówczyni przyznaje, że nigdy nie była wielką miłośniczką europejskiego konkursu muzycznego. – Powiem szczerze, w ogóle nie interesuję się Eurowizją. To znaczy, jeśli miałam wolny wieczór i byłam w domu, to oczywiście oglądałam tę rywalizację. Natomiast nigdy nie byłam i nadal nie jestem wielką fanką Eurowizji – deklaruje.



GRAŻYNA BASTEK

– historyczka sztuki i publicystka. Pracuje w Muzeum Narodowym w Warszawie, jest też wykładowczynią Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego i podyplomowych studiów muzealnych. Specjalizuje się w historii nowożytnego malarstwa europejskiego i w technikach dawnych mistrzów. Jest autorką książki „Warsztaty weneckie w drugiej połowie XV i w XVI w. Bellini, Giorgione, Tycjan, Tintoretto” (2010). Zajmuje się popularyzacją historii sztuki.

MUZEA

Miejsca cudów w zasięgu ręki

Muzea mają moc przekształcania otaczającego nas świata. Jako niezrównane miejsca odkryć uczą nas o naszej przeszłości, otwierają nasze umysły na rozumienie historii, wyczulają na piękno, kształtują w nas wrażliwość estetyczną.



Rozmawiała
Brenda Mazur



PARYSKI LUWR, jedno z najpopularniejszych muzeów świata. Tu znajdują się ogromne zbiory, liczące bagatelą 350 tys. dzieł sztuki, a wśród nich: „Wenus z Milo”, „Mona Lisa” Leonarda da Vinci czy Nike z Samotraki.

Muzea zawsze miały funkcję kształtowania i kulturowego wychowywania zwiedzających, szczególnie tych najmłodszych. Jednak, jeszcze pod koniec ubiegłego wieku, dla dzieciaków wyjście do muzeum to była wycieczka klasowa, ogólnie nie lubiana. W mojej pamięci lekcje muzealne zapisały się jako nudne wykłady, niewzbudzające zainteresowania uczniów. O muzeum myślało się jako o miejscu, w którym są same starocie, i trzeba być cicho. Teraz to się zmieniło. Muzea zachęcają nowoczesną formą interaktywnego przekazu, przewodnicy muzealni o historii opowiadają z pasją, zachęcają do dyskusji, potrafią dotrzeć do młodego odbiorcy.

Rozbudzenie w sobie ciekawości intelektualnej i wrażliwości artystycznej potrzebuje czasu. Po latach pojęcie do muzeum ma już inny wymiar. Jest się uważnym słuchaczem, dostrzega rzeczy na które wcześniej nie zwracało się uwagi.

Polubiłam bywanie na wystawach i innych eventach związanych ze sztuką. A zawsze miałam ogromną ciekawość świata. Gdy

18 MAJA PRZYPADA MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ MUZEÓW.

Święto to zostało ustanowione w 1977 r. przez Międzynarodową Radę Muzeów działającą przy UNESCO. Do wspólnych obchodów przyłączają się muzea na całym świecie. Organizują one wydarzenia promujące kulturę oraz sztukę: festyny, odczyty, wystawy, ekspozycje, konferencje. Od 1997 r. pod patronatem Rady Europy organizowana jest też Noc Muzeów. W wybranym dniu muzea, galerie sztuki i instytucje kulturalne otwarte są do późnych godzin nocnych. Organizatorzy inicjują wiele wydarzeń, warsztatów artystycznych, spotkań oraz innych atrakcji, które zachęcają do wzięcia udziału w Nocy Muzeów. Większość placówek kulturalnych w tym czasie nie pobiera opłat za wejście. Pierwsza Noc Muzeów odbyła się w Berlinie w 1997 r. W tym roku odbędzie się po raz 20. Z każdym rokiem coraz więcej placówek na całym świecie przyłącza się do wspólnych obchodów.

Na Litwie pierwsza Noc Muzeów miała miejsce w 2005 r. Litewskie muzea przyłączają się do akcji po raz 19. W tym dniu i w nocy warto wybrać się do muzeów, galerii sztuki i innych instytucji kulturalnych, aby uczestniczyć w niepowtarzalnych spotkaniach ze sztuką. Muzea o nocnej porze nabierają niezwykle tajemniczego uroku.

Szczegółowe informacje o imprezach są na stronach internetowych muzeów, na stronie www.muzejunaktis.lt, jak i na profilu FB „Muzejunaktis Lietuvoje”.

tylko opadła żelazna kurtyna i można było udać się w dalekie kraje, wybrałam się do Londynu, z planem zwiedzania słynnych londyńskich muzeów.

Na młodej jeszcze wtedy dziewczynie ogromne wrażenie wywarło Muzeum Historii Naturalnej, które jest jednym z najbardziej fascynujących muzeów na świecie. W pamięci pozostał widok – w holu wejściowym, z podwieszono sufitu zwiisał ogromny szkielet płetwala błękitnego. I dalej ogrom zaskakujących skamieniałości, szkieletów dinozaurów, mamutów i wiele innych śladów ewolucji pochodzących z całego globu. Jest to największa tego typu ekspozycja na świecie.

Drugie, pozostające do dziś w mojej pamięci, to londyńskie Muzeum Wiktorii i Alberta, gdzie zachwyliły mnie dawne rękodzieła, biżuteria, ceramika, stroje i inne dziwne przedmioty użytkowe, które ludzkość wytwarzała na przestrzeni ostatnich 5000 lat. Oczywiście nie tylko w Anglii, lecz na całym świecie, skąd brytyjscy kolonizatorzy „ratowali” je, zwoząc do swojego kraju.



OSTATNIM ODKRYCIEM GRAŻYNY BASTEK jest kolekcja naturalistów przechowywana w Museum für Naturkunde w Berlinie i otwarte po renowacji tzw. zbiory mokre, czyli okazy fauny zakonserwowane w płynnych roztworach.

Później oczarowywały mnie Wiedeń i pałac Schönbrunn czy Muzeum Historii Sztuki z cudami należącymi do dynastii Habsburgów. I paryski Luwr, gdzie znajdują się ogromne zbiory, liczące bagatela 350 tys. dzieł sztuki, a wśród nich: Wenus z Milo, „Mona Lisa” Leonarda da Vinci czy Nike z Samotraki. Następnie Rzym z Muzeami Watykańskimi i samo miasto, które samo w sobie jest swoistym muzeum. Gdzie tylko jestem, staram się obcować ze sztuką.

W Chicago w USA, już jako dojrzała osoba, odkryłam, że im człowiek starszy, tym bardziej ciekawy świata. Wszystko chce zobaczyć, dotknąć, zapamiętać. Tam zachwylił mnie Art Institute of Chicago. To muzeum sztuk pięknych, w którym na trzech piętrach można podziwiać sztukę japońską, chińską, afrykańską, indyjską, rzymską, grecką, amerykańską... Można wyliczać w nieskończoność. Na ścianach wiszą dzieła sztuki wszystkich malarzy, o których uczyliśmy się w szkołach.

Są takie muzea na świecie, które warto odwiedzić chociaż raz w życiu. Oprócz

przepięknych wystaw oferują o wiele więcej – niektóre budowle są po prostu dziełami sztuki. I o taką wycieczkę po najpiękniejszych i najciekawszych muzeach świata poprosiłam panią Grażynę Bastek – historyczkę sztuki i kustoszkę malarstwa włoskiego w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Czy zgodzi się Pani ze stwierdzeniem, że muzeum też może być dziełem sztuki?

Tak. To prawda, niektóre budowle muzealne to prawdziwe arcydzieła sztuki. W XIX w. muzea stały się „tematem” architektonicznym. Gmachy muzeów projektowali i nadal projektują najwybitniejsi architekci. W XIX stuleciu stawiano dla kolekcji sztuki budynki na wzór pałaców i świątyń, jak np. Altes Museum Karla Friedricha Schinkla w Berlinie. Dzisiaj natomiast są to zaskakujące formą cuda architektury, jak np. Museum Guggenheima w Bilbao, projektowane przez Franka Gehry’ego, czy Louvre Abu Dhabi w Zjed-

noczonych Emiratach Arabskich, dzieło Jeana Nouvela. Ten ostatni budynek to pływająca wyspa z wielką kopułą, a zatem cytatem z języka dawnej architektury, tyle że kopuła Nouvela to ażurowa pokrywa, wpuszczająca do wewnętrznych przestrzeni piękne, przesiane światło.

Wizyta w takich budynkach jest przeżyciem samym w sobie. Wielkie wrażenie zrobił na mnie spacer po piętrach Fondation Louis Vuitton w Paryżu, miejsca przeznaczonego na wystawy sztuki, które jest kolejnym wybitnym projektem Gehry’ego.

Gdyby Pani mogła wymienić 10 najsłynniejszych, najpiękniejszych, najwartościowszych muzeów świata, to które by to były?

Mam swoje ulubione muzea i nie zawsze są to muzea sztuki. Z wielką pasją oglądam kolekcje historii naturalnej, które narodziły się w Europie w tym samym czasie, co wielkie zbiory dzieł sztuki, i służyły podobnym celom – rozpowszechnianiu wiedzy o świecie. Muzea sztuki pokazy-

wały najwspanialsze twory rąk ludzkich, a muzea historii naturalnej – kreacje natury. Jak w dawnych dworskich kunstkamerach artificialiom towarzyszyły naturalia. Wspaniałe są muzea historii naturalnej w Londynie, Nowym Jorku i Wiedniu.

Moim ostatnim odkryciem jest kolekcja naturalistów przechowywana w Museum für Naturkunde w Berlinie i otwarte po renowacji tzw. zbiory mokre, czyli okazy fauny zakonserwowane w płynnych roztworach. To miliony zamkniętych w słojach okazów, co pokazuje zarówno bezmiar przyrody, jak i niezwykłą ludzką pasję do gromadzenia wszystkiego.

Ciekawym, chociaż rzadkim zjawiskiem są panoramy, których wiele powstawało w XIX-wiecznej Europie, ale też w Stanach Zjednoczonych. Budowano wówczas specjalne rotundy, w których otaczano widzów wielkoformatowymi płótnami. W Hadze zachował się oryginalny budynek mieszczący panoramę w Scheveningen, dzieło grupy holenderskich artystów pod wodzą Hendrika Willema Mesdacha. Widzowie ulegali w nim całkowitej immersji, czego sama też doświadczyłam, wychodząc z ciemnego tunelu na podest udający plażowy pawilon – zobaczyłam plażę i usłyszałam szum morza. Panoramy celowo przedłużano o rzeczywiste elementy, aby scalić świat rzeczywisty z tym namalowanym. W Hadze jest to piasek i porozrzucane, „wyrzucone” przez morze konary.

Nie omijam też dziwnych muzeów, które są grą z tradycyjnym rozumieniem tej instytucji. Czymś takim jest na pewno Muzeum Niewinności w Stambule, dzieło noblisty Orhana Pamuka, które wzięło nazwę od tytułu jego powieści z 2008 r. Prezentowane w nim obiekty należały do... bohaterki książki, a w istocie do mieszkańców Stambułu z czasów akcji powieści. W Muzeum Niewinności literacka fikcja miesza się z rzeczywistością. Kilka z takich dziwnych muzeów opisałam na swojej stronie: „Grażyna Bastek. Galeria Osobliwości” (www.grazynabastek.pl).

Wróćmy do rodzimych obiektów. Gdybyśmy chcieli udać się śladami piękna po Warszawie, to gdzie warto się udać? Co mają do zaoferowania warszawskie muzea?

Odwiedzającym Warszawę, którzy zainteresowani są zarówno historią miasta, jak i jego zbiorami, polecałabym odwiedzenie kilku miejsc i kilku muzeów, ale parami.



MUZEUUM HISTORII SZTUKI W WIEDNIU – jedna z największych na świecie galerii, posiadająca w swoich zbiorach niezwykle cenną kolekcję malarstwa europejskiego, sztuki starożytnej oraz monet. Muzeum zostało otwarte w 1891 r.

Pierwsza para to widok na panoramę Warszawy z praskiego brzegu, czy to z mostów, czy z plaży, a następnie Sala Canaletta w Zamku Królewskim w Warszawie. Jest tam znakomite dzieło Bernarda Bellotta zwanego Canalettem – „Widok Warszawy od strony Pragi” – ukazujące w idealizowany sposób XVIII-wieczne miasto. Byłoby to fascynujące zetknięcie historii i współczesności. Kolejna para to Kopiec Powstania Warszawskiego, usypany z gruzów miasta, i wizyta w Muzeum Powstania Warszawskiego. Proponuję też spacer po Muranowie, zbudowanym na ruinach getta, i wizytę w Muzeum Polin, gdzie prezentowana jest historia polskich i warszawskich Żydów. A gdyby ktoś chciał zobaczyć wielką kolekcję sztuki, to zapraszam do mojego muzeum – do Muzeum Narodowego w Warszawie, w którym oglądać można kilka galerii stałych, w tym starożytną, Faras, średniowieczną, malarstwo XIX w., polski design i wreszcie przestrzeń, którą współtworzyłam, Galerię Sztuki Dawnej.

Które muzea w Polsce są warte odwiedzenia?

Jest ich tak wiele, że nie wymienię wszystkich. Może wybiorę tylko kilka, wskazując

na te najnowsze i te, które przeszły ostatnio znakomite renowacje. W pierwszej grupie wymieniałabym Muzeum Śląskie w Katowicach, Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Centrum Dialogu „Przełomy” w Szczecinie. A w drugiej – Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Niecierpliwie czekam na otwarcie w Warszawie Muzeum Sztuki Nowoczesnej, które ma nastąpić tej jesieni. A tym, którzy chcą zobaczyć kłasykę nowoczesności, szczególnie polecam Muzeum Sztuki w Łodzi ze wszystkimi jego oddziałami.

Co jako historyk sztuki sądzi Pani o tych pomniejszych muzeach, powstających w małych miasteczkach i na wsiach?

Zwiedzam je z ogromną ciekawością. Wiele z nich zatrzymało się w sposobie prezentowania zbiorów na czasach PRL, ale są też znakomite, zmodernizowane instytucje i całkowicie nowe muzea, fascynujące zarówno koncepcją wystawienniczą, jak i nowymi budynkami, czego przykładem może być Muzeum Ulmów w Markowej, pięknie scalone z wiejskim pejzażem – choć nie ukazuje sielanki, lecz historię ratowania ludności żydowskiej w czasie II wojny światowej.

Ucieczka z państwowej szkoły

Na Litwie z każdym rokiem znacząco zmniejsza się liczba publicznych szkół ogólnokształcących. Dla odmiany liczba szkół prywatnych dynamicznie rośnie.



Anna Pieszko

Jak podaje Narodowa Agencja Oświaty, w roku szkolnym 2019/2020 liczba publicznych szkół wynosiła 1056, w 2020/2021 – 977, 2021/2022 – 957, 2022/2023 – 911, w bieżącym roku szkolnym to już 909. Malejącą z roku na rok liczbę szkół można by wytłumaczyć niższym demograficznym i ogólnie zmniejszającą się liczbą uczniów, ale w tym kontekście zaskakuje sukcesywny wzrost liczby szkół prywatnych.

Jak poinformowano nas w Ministerstwie Oświaty, Nauki i Sportu, w bieżącym roku szkolnym 2023/2024 na Litwie funkcjonuje już 98 niepaństwowych/prywatnych szkół ogólnokształcących, w których uczy się 25,5 tys. uczniów. W samym tylko Wilnie działa 48 niepaństwowych szkół ogólnokształcących, w których uczy się 13,5 tys. uczniów. Jeżeli 15 lat temu w szkołach niepaństwowych uczyło się zaledwie 0,7 proc. wszystkich litewskich uczniów, pięć lat

temu – 5 proc., obecnie jest to już ponad 8 proc.

Za jakość odpowiada założyciel

Dzisiaj założenie prywatnej szkoły jest dość łatwe. Mogą one być zakładane np. jako instytucje użytku publicznego lub spółki akcyjne. Mogą to być szkoły prowadzone przez różne uczelnie, organizacje lub osoby z własną wizją edukacji.

„Zgodnie z ustawą o oświacie szkoły mogą być zakładane przez osoby fizyczne i prawne, a także przez inne państwa. Założyciel szkoły sam wybiera formę prawną placówki. Składa dokumenty w samorządzie, który rejestruje podmioty działające na jego terenie” – informuje nas ministerstwo w pisemnym komentarzu.

Do założenia prywatnej szkoły wymagane są akt założycielski, statut szkoły oraz plan kształcenia. Założyciel musi skom-

pletować zespół nauczycieli i innych pracowników, których kwalifikacje powinny spełniać wymagania określone w przepisach. Pomieszczenia muszą być przystosowane dla dzieci w określonym wieku i spełniać normy higieniczne. Przed rozpoczęciem zajęć szkoła musi uzyskać paszport higieniczny od Narodowego Centrum Zdrowia Publicznego.

Jeżeli chodzi o program nauczania, w szkołach prywatnych kształcenie odbywa się zgodnie z programem kształcenia ogólnego przyjętym na Litwie, ponieważ uczniowie przystępują do sprawdzianów, a także do litewskiej matury. „Nauczanie może być realizowane również zgodnie z programami obcych państw lub organizacji międzynarodowych, których realizacja wymaga zgody ministra oświaty, nauki i sportu” – informuje resort oświaty.

Jakości nauczania w prywatnych gimnazjach nie jest trudno zweryfikować, ponieważ ich absolwenci przystępują do



Szkoły prywatne na Litwie są częściowo wspierane z budżetu państwa. Państwo nie finansuje jednak kosztów utrzymania szkół.

państwowych matur, a wyniki egzaminów pokazują, co potrafią uczniowie. Trudniej jest sprawdzić poziom szkół początkowych i podstawowych. Kto i w jaki sposób kontroluje poziom kształcenia w prywatnych szkołach? „Za jakość kształcenia odpowiada założyciel szkoły” – wskazuje ministerstwo.

Szkoły prywatne na Litwie są częściowo wspierane z budżetu państwa. Jak wynika z danych Narodowej Agencji Oświaty, finansowanie szkół i przedszkoli niepaństwowych w ciągu ostatnich 4 lat od 2019 do 2023 r. wzrosło trzykrotnie, z 34,2 mln euro do 93,4 mln euro. „Środki edukacyjne z budżetu państwa (lit. ugdymo lėšos) są przydzielane dla wszystkich szkół, w tym prywatnych, na tych samych zasadach. Innymi słowy, państwo przeznacza środki na edukację wszystkich dzieci, niezależnie od tego, kto jest założycielem szkoły. Państwo nie finansuje jednak kosztów utrzymania szkół (lit. ūkio lėšos).

Jeśli szkoła jest prywatna, płacą za nią rodzice. Tych opłat państwo nie reguluje. Ustala je założyciel szkoły” – informuje nas resort oświaty.

Zawiedzeni systemem edukacji

– Szkoły prywatne są, moim zdaniem, pewną ucieczką od systemu państwowego szkolnictwa – ocenia Beata Pietkiewicz, posłanka z sejmowej komisji oświaty. – Po pierwsze, założyciel szkoły nie musi się podporządkowywać regułom ministerstwa. Może wykorzystywać metody nauki zgodnie z własną wizją. Po drugie, nie musi formować klas z narzuconą odgórnie dużą liczbą uczniów, może tworzyć małe klasy i poświęcać uwagę każdemu dziecku. Przy tym dostaje takie same pieniądze na cele edukacyjne i wypłatę dla nauczycieli. Może dlatego szkoły prywatne stają się coraz bardziej popularne – ocenia posłanka w rozmowie z „Kurierem Wileńskim”.

Niewątpliwie na popularność szkół prywatnych wpłynęło to, że system litewskiej oświaty jest obecnie pogrążony w głębokim kryzysie. Od kilku lat mówi się o drastycznym braku pedagogów, coraz mniej młodych ludzi wybiera ścieżkę nauczyciela, a ostatni rok szkolny to przykład nieudanej realizacji wielu nieprzemyślanych reform i niewyobrażalnego chaosu.

– Ludzie są zawiedzeni tym obecnym systemem oświaty, który ciągle się zmienia. Dla rodziców edukacja i przyszłość ich dzieci są bardzo ważne, tymczasem nie wiedzą, czego się spodziewać. Poszukują stabilności i poczucia, że ma się nad czymś kontrolę. Podczas konferencji w Sejmie w ubiegłym roku zaprezentowało się kilka prywatnych szkół. Osiągają one dobre wyniki, a ich uczniowie nie są narażeni na ciągły stres i mają dobre samopoczucie. Myślę, że to jest ta zasadnicza różnica – wskazuje posłanka.

Prywatne nie zawsze najlepsze

Oddając dziecko do prywatnej szkoły i słono płacąc za naukę, rodzice spodziewają się, że dziecko będzie miało nadzwyczajne wyniki. Jak pokazuje rzeczywistość, nie zawsze tak jest. Zdarza się, że przechodzący z prywatnego progimnazjum

do gimnazjum uczniowie, którzy uczyli się na bardzo dobrze, spadają do poziomu dostatecznego, ponieważ ujawnia się u nich wiele luk. Wydatki na edukację wzrastają, bo rodzice są wtedy zmuszeni płacić dodatkowo za korepetycje.

Niemniej najnowszy ranking szkół na Litwie przygotowany przez magazyn „Reitingai” wykazał, że część szkół prywatnych może się pochwalić bardzo dobrymi wynikami, a wiele gimnazjów znalazło się w czołówce zestawienia. Kilkanaście szkół prywatnych znalazło się w pierwszej pięćdziesiątce najlepszych gimnazjów.

Intratny interes

Wysłanie dziecka do szkoły prywatnej nie jest tanie. Koszt edukacji zaczyna się od 1000 euro miesięcznie, dochodzą wydatki na posiłki, zajęcia pozalekcyjne, różne dodatkowe opłaty.

Wyniki finansowe szkół prywatnych są naprawdę dobre. Największymi obrotami może się pochwalić The American International School w Wilnie, zarządzana przez specjalny fundusz American International School Fund in Vilnius. Obroty za 2022 r. wyniosły 6 mln euro, a czysty zysk to 520 tys. euro. Na drugim miejscu plasuje się inna szkoła międzynarodowa, założona przez pięć zagranicznych osób fizycznych – Vilnius International School (w 2022 r. obrót 5,05 mln euro, zysk netto 131 625 euro). Trzecie z kolei jest Liceum Erudito, założone przez trzy litewskie osoby fizyczne (obrot 5,0 mln euro, zysk 464,8 tys. euro). Na czwartym miejscu uplasowało się Liceum w Kłajpedzie, które również ma trzech właścicieli (obroty 4,8 mln euro, zysk netto 81 817 euro).

Pod względem zysku w pierwszej piątce znalazła się szkoła prywatna „Privati Saulės gimnazija”. W 2022 r. miała ona 1,4 mln euro zysku netto. Na drugim miejscu, z 617 tys. zysku, plasuje się szkoła prywatna „Saulės gojus”. Na trzecim The American International School w Wilnie (520 tys. euro), na czwartym – Liceum Erudito (464,8 tys. euro), na piątym – Centrum Idei Rodziny (382,8 tys. euro). Ogółem ze 100 szkół niepublicznych w 2022 r. 38 było rentownych, 27 poniosło stratę, 10 miało zysk w wysokości zero euro, a 25 szkół nie złożyło sprawozdań finansowych.

Harcerstwo na Wileńszczyźnie: tradycja i nowoczesność

Związek Harcerstwa Polskiego na Litwie pozostaje w centrum zainteresowania młodzieży, cieszy się coraz większą liczbą osób chętnych do działania. O zmianach w harcerstwie, motywacji do działania, nadchodzącym 35-leciu związku oraz o wielu nowych planach opowiada drużna phm. Alina Ewelina Kieżun, przewodnicząca ZHPnL

Rozmawiała
Karolina Kieżun

Jak się rozwija harcerstwo na Wileńszczyźnie? Jak było kiedyś, a jak jest teraz? Czy dużo jest młodzieży zaangażowanej w działania?

Harcerstwo na Litwie rozwija się bardzo prężnie. Cieszy nas to, że obecnie nasze harcerskie grono liczy ponad 700 osób, mamy także wielu zuchów, sporo instruktorów, w tym niemało instruktorów z najwyższym stopniem – harcistrzów. Niezwykle cieszy fakt, że co roku nas przybywa, a nie ubywa, i harcerstwo staje się coraz bardziej atrakcyjne dla dzieci i młodzieży.

Jakie wartości harcerstwo przekazuje młodzieży? Czy

z biegiem czasu zachodzą zmiany w kształceniu ducha?

Wartości zachowujemy naprawdę fundamentalne, na nich właśnie budujemy całą swoją organizację przez 35 lat, pamiętając także o wartościach harcerstwa przedwojennego, które działało również na Wileńszczyźnie i było naprawdę bardzo mocne. Z najważniejszych wartości mogę wymienić braterstwo oraz patriotyzm. Ale patriotyzm nie taki, że po prostu wstańmy z flagą lub oddajmy hołd – choć to też jest bardzo ważne – ale taki patriotyzm, w którym wyraża się miłość do swojej ojczyzny, miłość do języka, miłość do państwa, do miasta swojego, miłość także do przyjaciół, dbanie o swoją szkołę, dbanie o rozwój

osobisty. Można powiedzieć, że jeżeli jestem patriotą swojego kraju, to będę się starał, żeby mój kraj się rozwijał, był silny i kochany. Dzieci uczą się tego patriotyzmu poprzez zdobywanie różnych stopni i spełnianie wymagań. Uczą się także pokory, samodzielności, co jest bardzo ważne w życiu każdej młodej osoby. Chodzi o budowanie poczucia odpowiedzialności za siebie i za innych, a każde dziecko potrafi być odpowiedzialne, tylko trzeba znaleźć czas i wyjaśnić mu, w czym się kryje ta odpowiedzialność.

Jak motywujecie harcerzy do działania? Czy może nastąpić efekt wypalenia się po aktywnym działaniu?

Spoglądamy
do przodu i wierzymy,
że harcerstwo przetrwa
jeszcze wiele, wiele lat.
O to się będziemy
starać.

dziej aktywnym, które najbardziej się wykazały w ciągu roku, uhonorować za ich wkład w rozwój naszej organizacji i po prostu dać możliwość, czasami nieodpłatnego, reprezentowania naszej organizacji za granicą. Mogą tym samym zobaczyć świat, poznać wiele ciekawych rzeczy i miejsc. Szczerze mówiąc, takie wyjazdy, na których poznaje się wielu harcerzy, skautów z innych krajów, młodzież bardzo motywują, stąd się bierze sporo pomysłów do pracy, sporo ciekawych myśli i wiele z nich wdrażamy później w życie naszej organizacji.

A skąd Pani sama czerpie siły, aby prowadzić organizację ku najwyższemu szczytom?

Osobiście czerpię motywację, patrząc na młodzież. Często bywa tak, że czuję spadek sił, że bywam zmęczona, bo każdy człowiek ma takie górki i dołki w swoim życiu. Mnie motywuje ten szczerzy uśmiech najstarszego i najmłodszego harcerza. Gdy widzę uśmiech i satysfakcję u tych osób, które wzięły udział w jakiejś imprezie, gdy po wszystkim mogą powiedzieć, że to była fajna zabawa lub fajna przygoda, gdy mówią zwyczajnie „dziękuję”, a uścisk braterskiej dłoni w zawiązywaniu kręgu na zakończenie spotkania staje się bezcenny. Chyba to motywuje, bo jednak to wielki wysiłek i wielka praca, ale owoce tej pracy są bardzo słodkie.

Dlaczego Pani wybór padł kiedyś właśnie na harcerstwo? Czy nie było innych podobnych organizacji?

Kiedy byłam w klasie 6, koleżanka proponowała mi wyjazd na obóz harcerski. W tamtym momencie nie wiedziałam, czym jest harcerstwo, w ogóle nie zdawałam sobie sprawy, dokąd jadę, jechałam po prostu na obóz letni. Był to obóz pod Druskiem, w pięknym lesie, obok wspaniałego jeziora, było nas chyba ponad 70 dziewczynek, które wyjechały na obóz. To była po prostu niewiarygodna liczba osób i dzieci. Kiedy odbywał się pierwszy apel i „Czuj, czuj, czuwaj!” rozległo się po całym lesie, przeszły mi ciarki po całym ciele. Wtedy, jeszcze jako mała dziewczynka, zrozumiałam, że to jest miejsce, w którym chcę zostać, a później potoczyło się to w sposób naturalny. Ukończyłam także szkołę plastyczną, działałam około 10 lat

w zespole „Wilia”, co mnie bardzo cieszy. Nie było tak, że wybranie harcerstwa stało się przymusowe, to był bardzo serdeczny wybór, droga mojego serca, z której bardzo się cieszę. Nie zmieniłabym tego wyboru, gdybym miała teraz taką możliwość.

Czy imprezy są organizowane tylko dla harcerzy lub też dla miłośników organizacji? Czy osoby z zewnątrz mogą poobserwować, czym się zajmują i jak się bawią harcerze?

Staramy się organizować imprezy otwarte, ale większość naszym imprez jest faktycznie tylko dla harcerzy. Zapraszamy też harcerzy z Ukrainy, Łotwy, Polski, z innych krajów, przyjeżdżają do nas. W tym roku organizujemy zlot 35-lecia, na który zapraszamy harcerzy z całego świata, w miarę możliwości, oczywiście z ograniczoną liczbą miejsc. Mamy nadzieję, że będziemy się fajnie bawili, że poznają nas jeszcze bardziej. Staramy się organizować różne spotkania opłatkowe, na które zapraszamy też rodziców i przyjaciół harcerstwa. Już niedługo ruszy Koło Miłośników i Przyjaciół Harcerstwa i mamy nadzieję, że jeszcze więcej będzie osób chętnych do wspólnej przygody.

Jakie plany ma Związek Harcerstwa Polskiego na Litwie na najbliższe imprezy? Jakie są plany globalne, aby harcerstwo przetrwało jeszcze wiele dziesięcioleci?

Spoglądamy do przodu i wierzymy, że harcerstwo przetrwa jeszcze wiele, wiele lat, o to się będziemy starać, bo tylko od nas zależy, czy harcerstwo będzie i czy będzie ono takie, jakim my go widzimy, zachowa te same wartości. Staramy się kształcić młode pokolenie, przyszłych liderów naszej organizacji, żeby rozumieli, co jest ważne w życiu harcerskim, w życiu organizacji, żeby to się rozwijało tylko do przodu i cieszyło się sukcesem. Jak mówiłam, w sierpniu organizujemy zlot 35-lecia, następnie będzie dużo różnych ciekawych wydarzeń, np. konferencja z wystawą w Domu Kultury Polskiej, o czym jeszcze będziemy informowali. Odbędą się także piękne tradycyjne wydarzenia „Cisowy dworek”, biwak organizacji harcerzy „Mafeking”, dzień myśli braterskiej, będzie nas dużo i mam nadzieję, że będzie o nas słycać.

Staramy się motywować harcerzy, pokazując im wyniki ich wysiłku, pracy i chyba to jest najlepsza motywacja. Kiedy człowiek widzi wynik swojej pracy, swojego wkładu w to, co robi, w to, czemu oddaje swoje serce i czas wolny, to naprawdę motywuje. Bardzo motywuje to, gdy wszyscy się cieszą z końcowego wyniku. Także pomagamy młodzieży w kształceniu siebie, przekazujemy różne informacje o kursach. Jednym ze sposobów motywowania jest możliwość poznawania naszego wielkiego i pięknego świata. Podróże, udział w różnych konferencjach, zlotach. Niestety, nie możemy zabrać wszystkich 700 członków ZHPnL na fajny wyjazd do Stanów Zjednoczonych, ale właśnie w taki sposób możemy odwzajemnić się osobom najbar-



Skoro wiosna już rzeczywiście przyszła, to zapraszam was i waszych rodziców do zabawy!

Z rodzicami na sportowo

Najlepiej podzielić się na dwie drużyny: mama z córką, tata z synkiem albo – jeżeli wolicie – mama z synkiem, tata z córką. Brak wam zawodnika? Nie szkodzi! Pamiętajcie, że jeszcze są dziadkowie, sąsiedzi oraz znajomi i przyjaciele.

1. Sztafeta

Pierwszy zawodnik z pałeczką w ręce biegnie, okrąży słupek, omija półmetek (około 30 metrów) i biegnie prosto do mety, podając pałeczkę następnemu zawodnikowi.

2. Prowadzenie piłki

Na sygnał pierwszy zawodnik prowadzi piłkę nogą, okrąży słupek ustawiony w odległości 15 metrów, omija półmetek (około 30 metrów), w drodze powrotnej również okrąży słupek i podaje piłkę następnemu zawodnikowi.

3. Bieg w workach

Pierwszy zawodnik stoi w worku, na sygnał biegnie w worku do półmetka (15 metrów), omija go i biegnie w worku do mety. Tam wychodzi z worka i podaje go następnemu zawodnikowi.

4. Skakanka

Bieg do półmetka z równoczesnym przeskakiwaniem przez skakankę, okrążenie słupka powrót do współzawodnika.

5. Strzały na bramkę

Każdy zawodnik wykonuje po dwa strzały na bramkę.

Przełomowe wynalazki Domowa gra wideo

Pierwsze gry wideo zostały wynalezione w 1958 r., ale można było na nich grać tylko na ... wielkich uniwersyteckich komputerach. W 1967 r. amerykański inżynier Ralph Baer stworzył dwie gry – szachy i tenisa – w które można było grać na ekranie telewizora. 24 maja 1972 r. zaprezentowana została pierwsza konsola do gier wideo – Odyseja. W tym samym roku Odyseja trafiła do sklepów i tym samym rozpoczęła zupełnie nową erę w dziejach ludzkości – erę domowych gier komputerowych.

Yeti, czyli Wielka Stopa

Przyjęta powszechnie na Zachodzie nazwa mitycznego przedstawiciela niezidentyfikowanego gatunku ni to zwierzęcia, ni to człowieka. Występuje jakoby w odludnych, wysokogórskich rejonach Himalajów (Indie, Nepal, Tybet, Bhutan) oraz na Syberii. Tybetańczycy tę rzekomą tajemniczą, budzącą strach istotę nazywają *kanguli*. Nepalczycy natomiast *yeti*.

Wiara w istnienie *yeti* jest dość powszechna wśród tubylców. Tajemnicze istoty były również kilkunastokrotnie obserwowane przez zachodnich podróżników himalaistów, znacznie częściej jednak zauważano przypisywane im odciski stóp na powierzchni śniegu (pierwsze wzmianki w zachodniej literaturze z XIX w.). Zoologowie po raz pierwszy dowiedzieli się o przypuszczalnym występowaniu takiego stworzenia w 1832 r. Anglik B.H. Hodgson pisał wtedy, że jego miejscowi tragarze uciekli wysoko w góry przed dużą, przypominającą małpę istotą. On sam jednak jej nie widział.

Na podstawie opisów tubylców, analizy odkrytych śladów oraz relacji z domniemanych obserwacji *yeti* można scharakteryzować jako dużą, dwunożną istotę, o postawie wyprostowanej, silnie owłosioną lub raczej pokrytą ciemnym, rzadziej rudym albo srebrzystym futrem, zbliżoną wyglądem do niedźwiedzia, wielkiej małpy człekokształtnej czy wręcz istoty ludzkiej. Niekiedy mowa jest o zbliżonej do ludzkiej budowie twarzy i łap (dłoni), itp. Według innych relacji są to istoty podobne do niewielkich małp.

Rycerze znani po wsze czasy Legenda o królu Arturze...

...i Rycerzach Okrągłego Stołu głosi, że Artur w cudowny sposób (wyciągając ze skały zaczarowany miecz Eskalibur) zdobył tron Anglii i poślubił piękną Ginewrę. Otrzymał od niej w darze Okrągły Stół, wykonany przez czarodzieja Merliną. Zgromadził wokół niego najbardziej walecznych mężów i założył bractwo Rycerzy Okrągłego Stołu. Zasiadało przy nim 150 rycerzy, znanych z męstwa i odwagi. Kształt stołu wykluczał spory o pierwszeństwo miejsc i wyznaczał zasadę, że wszyscy rycerze mają być sobie równi. Do najślawniejszych rycerzy należeli: Lancelot, Tristan i Galahad.

Dzieci i młodzież na różnych etapach rozwoju mogą manifestować depresję w sposób unikalny dla ich wieku i osobowości.



Zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży: jak rozpoznać i reagować na problemy?

W dzisiejszym świecie, pełnym wyzwań i szybkich zmian, zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży staje się kluczowym elementem ich zdrowego rozwoju i dobrostanu. To, jak młodzi ludzie radzą sobie ze stresem, przeciwnościami losu oraz wyzwaniami codziennego życia, ma bezpośredni wpływ nie tylko na ich sukcesy akademickie, lecz także na ich zachowanie, zdolność nawiązywania i utrzymywania relacji z rówieśnikami oraz ogólne samopoczucie. Wszystkie te aspekty są głęboko zakorzenione w ich stanie psychicznym, który z kolei kształtuje ich przyszłość.



Anna Pawłowicz-Janczys

Rozumienie znaczenia zdrowia psychicznego oraz umiejętność jego wspierania to zadanie nie tylko dla specjalistów od zdrowia psychicznego, ale także dla rodziców, nauczycieli i całej społeczności. Promowanie zdrowia psychicznego i zapewnienie odpowiedniego wsparcia w tej dziedzinie są niezbędne do tego, aby młodzi ludzie mogli rozwijać się w pełni i bez przeszkód. To ważne, aby wszyscy, którzy są zaangażowani w wychowanie i edukację, mieli odpowiednią wiedzę i narzędzia, aby efektywnie rozpoznawać oraz reagować na wszelkie sygnały ostrzegawcze, które mogą wskazywać na problemy ze zdrowiem psychicznym.

Zdrowie psychiczne nie powinno być tematem tabu ani dziedziną zarezerwowaną wyłącznie dla ekspertów. To integralna część ogólnego zdrowia, która wymaga otwartości, świadomości oraz wspólnych działań. Ten artykuł ma na celu dostarczenie wiedzy i narzędzi, które pomogą rodzicom i nauczycielom w efektywnym wspieraniu zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży, dając im fundament do budowania przyszłości bez obciążeń psychicznych.

Sygnały ostrzegawcze

Dzieci i młodzież, znajdujące się na różnych etapach rozwoju, mogą manifestować stres i depresję w sposób unikalny dla ich wieku i osobowości. Dlatego kluczowe jest, aby rodzice i nauczyciele byli świadomi różnorodności tych objawów.

Możemy zauważyć, że dziecko, które zwykle jest towarzyskie, zaczyna unikać interakcji z rówieśnikami i rodziną. Często dzieje się tak w przypadku nastolatków, którzy doświadczają depresji. Agresywne zachowanie również może być sygnałem, szczególnie gdy jest to nagła zmiana. Trudności w nauce, takie jak spadek ocen lub brak koncentracji, również mogą wskazywać na to, że dziecko boryka się ze stresem lub innymi problemami emocjonalnymi.

Zwiększona płaczliwość i nadmierna irytacja są często obserwowane u młodszych dzieci, które mogą mieć trudności z wyrażaniem swoich uczuć słowami. Lęk i brak zainteresowania działaniami, które wcześniej sprawiały radość, mogą być zauważalne w różnych grupach

wiekowych. To, że dziecko przestaje czerpać przyjemność z ulubionych zabaw czy hobby, jest ważnym sygnałem dla opiekunów. Problemy z zasypianiem, nadmierne spanie lub zaburzenia apetytu mogą być reakcją organizmu na stres psychiczny. Dzieci i młodzież często reagują na stres fizycznie, a zmiany w cyklach snu i nawykach żywieniowych są tego przykładem.

Jako specjalny pedagog przed kilkoma laty pracowałam z 14-letnią Amelią (imię zmienione), która zawsze była energiczna i pełna życia. Jednak przez kilka miesięcy wraz z nauczycielami i rodzicami obserwowaliśmy, jak Amelia unika kontaktu z przyjaciółmi. Jej matka zauważyła również, że Amelia często płacze bez wyraźnego powodu i ma problemy ze snem. Początkowo przypisywano to zwykłemu „nastolatkowemu nastrojowi”, ale z czasem stało się jasne, że te zmiany są sygnałem głębszych problemów emocjonalnych. Rodzice Amelii zdecydowali się na konsultację z psychologiem dziecięcym, który pomógł Amelii poradzić sobie z jej lękami i stopniowo przywrócić jej zainteresowanie życiem społecznym i szkolnym.

Ten przykład daje do zrozumienia, jak ważne jest, by potrafić rozpoznać niepokojące sygnały w zachowaniu dzieci oraz udzielić potrzebnego wsparcia.

Strategie wsparcia w domu i w szkole

Aby efektywnie wspierać dzieci i młodzież w radzeniu sobie ze stresem i problemami emocjonalnymi, kluczowe jest budowanie silnych, pozytywnych relacji zarówno w domu, jak i w szkole. Otwarta i regularna komunikacja jest fundamentem tych relacji – ważne jest, aby rodzice i nauczyciele rozmawiali z młodymi ludźmi o ich uczuciach, doświadczeniach i problemach, które ich dotyczą. Zrozumienie ich perspektywy może pomóc w szybszym zidentyfikowaniu problemów i zapewnieniu odpowiedniego wsparcia. W domu rodzice mogą stworzyć środowisko, które sprzyja otwartości i uczuciu bezpieczeństwa. Ważne jest, aby dzieci wiedziały, że mogą wyrażać swoje uczucia bez obawy o negatywną ocenę. Ustanowienie regularnych „spotkań rodzinnych” np.: wspólna kolacja, wspólny spacer,

podczas których każdy członek rodziny może dzielić się swoimi myślami i uczuciami, może znacząco poprawić komunikację i wzajemne zrozumienie.

W szkole nauczyciele mają możliwość tworzenia bezpiecznego środowiska, w którym uczniowie czują się słuchani i szanowani. Włączanie do programu nauczania zajęć, które uczą technik radzenia sobie ze stresem, może mieć duży wpływ na zdolność uczniów do zarządzania własnymi emocjami. Ponadto, programy szkolne promujące zdrowie psychiczne i emocjonalne, takie jak warsztaty czy spotkania z psychologiem szkolnym, pedagogiem socjalnym, mogą dawać uczniom i nauczycielom narzędzia potrzebne do lepszego radzenia sobie w trudnych sytuacjach.

Dodatkowo, zarówno w domu, jak i w szkole, ważne jest promowanie aktywności fizycznej i zdrowego stylu życia. Regularne ćwiczenia fizyczne, odpowiednia dieta i odpowiednia ilość snu są niezwykle ważne dla zdrowia psychicznego. Zachęcanie dzieci do udziału w sporcie, organizowanie czasu na aktywność na świeżym powietrzu i ograniczanie czasu spędzanego przed ekranami mogą znacząco przyczynić się do ich dobrego samopoczucia.

Przez wdrażanie tych strategii zarówno rodzice, jak i nauczyciele mogą odgrywać kluczową rolę w wspieraniu zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży, co jest inwestycją w ich przyszłość i pomaga im w pełni wykorzystać swój potencjał.


Kiedy szukać profesjonalnej pomocy?

Jeśli objawy są intensywne, utrzymują się przez dłuższy czas lub znacząco wpływają na funkcjonowanie dziecka, ważne jest, by szukać pomocy u specjalistów. Psychologowie, psychoterapeuci czy psychiatry mogą zaoferować profesjonalne wsparcie i terapie, które pomogą młodym ludziom odzyskać równowagę psychiczną.

Warto znać dostępne zasoby i organizacje, które oferują pomoc w zakresie zdrowia psychicznego. Prężnie działająca na Litwie organizacja, która prowadzi również telefon zaufania i stronę internetową to Linia dla Dzieci, świadcząca usługę wsparcia emocjonalnego dla dzieci i młodzieży: www.vaikulinija.lt.



Elżbieta Monkiewicz

 @ELZBIETA.MON

W kuchni
możesz mieć nawet
tylko jeden nóż – do
wszystkiego. Ale możesz
też mieć noże do każ-
dej najdrobniejszej
czynności.

Mów do mnie ostro cz.1

Nie przygotujemy żadnego dania bez rozdrobnienia w jakiś sposób jego składników. Ciąć, kroić, a może rwać, trzeć, siekać? Narzędzi kuchennych jest tak dużo, że zagubienie się w ich morzu jest bardzo łatwe. Porozmawiajmy więc ostro.

Magia noża

Noże są jednym z najważniejszych, jeśli nie najważniejszym narzędziem w kuchni. Bez nich – jak bez rąk. Nie na próżno znani szefowie kuchni na pytanie, co zabrałyby ze sobą na bezludną wyspę często odpowiadają, że byłby to nóż. Choć szefowie kuchni dokładnie wiedzą, jakiego rodzaju noża potrzebują, to w kuchni domowej nadal rozbrzmiewają piętrzące się pytania o dobry nóż.

A główna odpowiedź brzmi – wszystko zależy od potrzeby. W kuchni możesz mieć nawet tylko jeden nóż. Może służyć do przewracania naleśników, czyszczenia ziemniaków, otwierania puszek, gdzieś tam po drodze do odkrojenia czegoś, potem do skaleczenia się – jest przydatny do wszystkiego. I możesz mieć najprzeróżniejsze noże do każdej najdrobniejszej czynności. I nawet nie tylko mieć, ale i używać wszystkich.

Kolejnym kryterium wyboru jest pochodzenie. Istnieją dwie duże klasy noży – europejskie i japońskie. Kiedy mówimy o nożach europejskich, zwykle mamy na myśli noże niemieckie. Pozostają najpopularniejsze i najbardziej rozpowszechnione wśród ogółu społeczeństwa. Ich cechą wyróżniającą jest bardziej miękka stal. Dzięki temu takie noże stają się bardziej tolerancyjne na błędy w obsłudze.

Japońskie noże wykonane są z twardszej stali. Oznacza to, że są w stanie dłużej utrzymać ostrość krawędzi i ciąć lepiej niż niemieckie, ale są bardziej wrażliwe i wymagają ostrożnego obchodzenia się. Ich krawędź krojąca jest bardziej narażona na uszkodzenie w razie kontaktu z czymś twardym (np. kością) niż nóż wykonany z bardziej miękkiego stopu. Jednocześnie, jeśli będziesz używać noży zgodnie z ich przeznaczeniem i obchodzić się z nimi ostrożnie, posłużą bardzo długo.

Eksperti twierdzą, że na kształt europejskich noży miały wpływ historia i sposoby użytkowania (na polowaniach, przy łowieniu ryb itd.), podczas gdy noże azjatyckie są bardziej przydatne przy siekaniu. Ale to nie znaczy, że europejskim nożem nie posiekasz, a azjatyckim nożem nie odkroisz mięsa od kości.

Jakie noże wybierać?

Nóż szefa kuchni. Zazwyczaj jego długość mieści się w przedziale 210–215 mm, a wysokość 50–55 mm. To niezastąpiony nóż w kuchni: można nim zrobić niemal wszystko, co związane z krojeniem: siekać zioła i warzywa, kroić mięso bez kości, siekać czosnek, kroić chleb. Polecam zakup tego noża na początek. Japońska wersja noża szefa kuchni nazywa się *santoku*. Większość różnic w stosunku do europejskiego brata ma charakter zewnętrzny. Wśród zauważalnych – *santoku* ma bardziej płaską krawędź tnącą i niższe wzniesienie nad powierzchnią cięcia. Na płaszczyźnie ostrza czasami wykonuje się wgłębienia, które według pomysłu powinny zapobiegać przyklejaniu się jedzenia podczas krojenia. Ale w praktyce nie zawsze to działa. Nóż szefa jest tak duży, że często budzi nieufność, gdyż wydaje się, że takim dużym nożem trudno jest kroić. Ale po wypróbowaniu raz, drugi, trzeci wątpliwości

znikają – w końcu to bardzo wszechstronny nóż, którym można kroić wszystko, od zioł po mięso.

Nóż uniwersalny. Jego długość wynosi zwykle ok. 140 mm, a wysokość 30 mm. Ten nóż jest optymalny do każdego zadania z wyjątkiem siekania (użyj do tego noża szefa kuchni). Za pomocą noża uniwersalnego możesz pokroić kurczaka, obrać warzywa lub przyciąć kawałek mięsa, nadaje się do nieco bardziej precyzyjnych lub dokładniejszych prac.

Dzięki swoim kompaktowym rozmiarom – długości ok. 90 mm i wysokości ok. 20 mm – nóż do warzyw jest bardziej zwrotny i dlatego dobrze radzi sobie z obieraniem i krojeniem warzyw, wycinaniem gniazd nasiennych oraz innymi drobnymi zadaniami.

Nóż chlebowy. Przydatny szczególnie dla tych, którzy dużo pieką. Ten nóż o długim ostrzu służy do krojenia puszystych wypieków, chleba, ciast, różnego pieczywa, biszkoptów tortowych (jeśli akurat nie posiadamy takiego specjalistycznego giętkiego ząbkowanego noża). Jego główną cechą jest ząbkowane ostrze o prostej, niezaokrąglonej krawędzi na całej długości.

Noże ząbkowane z zaokrągleniem na końcu są zwykle mniejsze, ich zęby są delikatniejsze. Te noże są przeznaczone do już przygotowanego mięsa, do krojenia produktów, pizzy, serów, można je również wykorzystać do krojenia warzyw. Noże ząbkowane nie są ostrzone, dlatego używaj ich najlepiej zgodnie z ich przeznaczeniem.



Kłopoty ze stalą nierdzewną

Czy zauważyłeś, że nóż ze stali nierdzewnej czasami nie jest tak nierdzewny? Stal nierdzewna używana do produkcji noży nie rdzewieje, ponieważ zawiera 13–20 proc. chromu. Stal nierdzewną można warunkowo podzielić na dwa typy: 1) nierdzewna w normalnych warunkach; 2) nie rdzewieje w agresywnym środowisku. Te pierwsze zawierają 13–17 proc. chromu, drugie ponad 17 proc. Większość stali do noży kuchennych zawiera dokładnie

13 proc. chromu, co oznacza, że nie rdzewieje tylko w normalnych warunkach, takich jak powietrze otoczenia i woda z kranu. Jeśli takiego noża będziesz używać np. w wodzie morskiej lub regularnie kroić żywność, która zawiera wiele kwasów, wówczas mogą się pojawić różne oznaki korozji. Zmywarka również może nadwzględnić stal – często właśnie po umyciu noży w zmywarce pojawiają się plamy. Zwykle noże nie bywają aż tak bardzo zanieczyszczone, by za każdym razem należało je myć przez godzinę lub dłużej w zmywarce.

Uwagi praktyczne

Przy kupowaniu noża trzeba zwrócić uwagę na mocowanie ostrza do rękojeści: jeśli będzie płynne przejście, bez szwu – znacznie łatwiej utrzymać nóż w czystości, w szwach nie gromadzą się resztki jedzenia. Noże europejskie zwykle mają podpórkę na rękojeści, aby zapobiec ześlizgnięciu dłoni na ostrze.

Ponadto zwróć uwagę na materiał, z którego wykonany jest uchwyt. Drewno nie jest najlepszym wyborem. Po pierwsze, odkształca się pod wpływem wody, a po drugie, jest mniej higieniczne niż metalowy uchwyt.



FLAGI POLSKA I BRYTYJSKA
powiewające nad ruinami klasztoru, maj 1944 r.

Czerwone maki na Monte Cassino zamiast rosy piły polską krew...

Kiedy nad ruinami Monte Cassino załopotą biało-czerwona flaga, działało to na wyobraźnię i przeczyło sowieckiej propagandzie o Polakach niechęcych walczyć i stojących z bronią przy nodze – mówi w 80. rocznicę zwycięskiej bitwy profesor Michał Leśniewski, historyk z Uniwersytetu Warszawskiego.



Rozmawiał
Jarosław Tomczyk

18 maja 1944 r. żołnierze 2. Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa zatknęli biało-czerwoną flagę na gruzach klasztoru Monte Cassino. Na ile wielką rolę faktycznie odegrali, a na ile mit ich triumfu zbudowała propaganda?

Tu nie ma sprzeczności. Symbole są ważne, a mity kreują rzeczywistość w nie mniejszym stopniu niż faktyczne wydarzenia. Po pierwsze, już wcześniejsze działania polskich żołnierzy skutecznie wiązały Niemców, umożliwiając w dużej mierze sukcesy aliantów na innych odcinkach frontu. Po drugie, finalny atak ponownie związał siły niemieckie, uniemożliwiając im podjęcie działań przeciw 13. Korpusowi Brytyjskiemu, który mógł dzięki temu przełamać obronę doliny Liri, a to z kolei uczyniło obronę Monte Cassino bezcelową. Samo zdobycie ruin miało marginalne znaczenie dla całej operacji, ale miało olbrzymie znaczenie propagandowo-emocjonalne. Ruiny klasztoru idealnie nadawały się na symbol. Tym bardziej że w tej funkcji wykorzystywali je Niemcy. Od lutego 1944 r. każda nazistowska kronika filmowa zaczynała się od obrazu sztandaru ze swastyką powiewającego nad ruinami, a lektor patetycznym głosem oznajmiał, że „niezdobyta reduta Trzeciej Rzeszy nadal odpiera ataki”. Kiedy więc nad ruinami załopotana biało-czerwona, to działała na wyobraźnię. Na poziomie symbolu wyglądało to rzeczywiście pięknie. I miało znaczenie, gdyż przeczyło sowieckiej i nie tylko sowieckiej propagandzie o Polakach niechętnych walczyć i stojących z bronią przy nodze.

Skąd wywodzili się żołnierze 2. Korpusu Polskiego?

Bardzo duża część z nich z terenów, które po 17 września 1939 r. znalazły się pod okupacją ZSRS. Z premedytacją unikam określenia „kresy”, gdyż w przypadku Lwowa, Wilna lub Białegostoku trudno uznać, iż były to Kresy, przynajmniej z ówczesnej perspektywy. Większość z nich przeszła szlak przez Syberię i/lub Kazachstan, i były to doświadczenia formujące ich dalsze postawy, także po zakończeniu wojny.

W gremiach polskich władz na uchodźstwie były rozbieżności co



MICHAŁ LEŚNIEWSKI (ur. w 1966 r.), profesor nauk humanistycznych, nauczyciel akademicki na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1991–2009 współpracownik Ośrodka Studiów Amerykańskich UW. Jest stałym współpracownikiem półrocznika „Werkwinkel. Journal of Low Countries and South African Studies”. Od 2017 r. członek African Studies Association. Często zapraszany do różnych audycji o tematyce historycznej i politycznej, dotyczących wydarzeń najnowszych. Jest też zaangażowanym członkiem społeczności miłośników twórczości J.R.R. Tolkiena.

do włączenia się Polaków do walki pod Monte Cassino. Generał Anders samodzielnie przyjął brytyjską propozycję udziału w walce. Generał Kazimierz Sosnkowski, wódz naczelny, nie był z tego zadowolony. Dlaczego?

Uznawał to za marnowanie życia i krwi żołnierzy. Uważał, że frontalny atak na umocnienia niemieckie zostanie opłacony zbyt wysoką daniną krwi. On zaś był zdania, że w istniejącej sytuacji, po konferencji w Teheranie, należało oszczędzać życie polskich żołnierzy. Uważał wreszcie, że decyzja o udziale w bitwie należała do rządu w Londynie, a nie do dowódcy 2. Korpusu, dlatego decyzję Andersa uznał za swoisty rokosz. Wierzył wreszcie, że żołnierze będą potrzebni po zakończeniu wojny.

Czy sukces polskich żołnierzy w jakikolwiek sposób poprawił pozycję Polski w planach wielkich mocarstw?

Niestety nie. Wbrew intencjom gen. Andersa tak się nie stało i chyba nie mogło się stać. Trzeba jednak przyznać, że Winston Churchill podczas konferencji jałtańskiej czynił przynajmniej symboliczne gesty w sprawie Polski. Tyle że układ sił był taki, że nie miało to większego znaczenia, decyzje należały do kogoś innego: Franklina Delano Roosevelta i Józefa Stalina. Chociaż warto zawsze pamiętać, że wysiłek militarny i poniesione ofiary miały jednak pewne znaczenie. Stosunek ZSRS do PRL był jednak inny niż w przypadku pozostałych państw bloku komunistycznego. Aktywny udział w wojnie po stronie aliantów sprawiał, że wobec Polski i Polaków budowano inną narrację. Wreszcie bitwa społeczeństwu polskiemu dostarczyła ważnego mitu, dumy z bohaterstwa.

Jakie były dalsze losy 2. Korpusu Polskiego i jego żołnierzy?

Smutne. Większość z nich musiała pozostać na emigracji. Po zakończeniu walk o Bolonię korpus przeszedł do odvodu brytyjskiej 8. Armii. Formalnie istniał do 1947 r., kiedy ostatecznie został rozwiązany. Od 1945 r. część żołnierzy zaczęła powracać do kraju. Większość jednak w 1946 r. wstąpiła do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia i ostatecznie pozostała na emigracji. Ci, którzy wrócili, spotykali się niejednokrotnie z represjami. W przypadku tych, którzy zdecydowali się na powrót na tereny dawnych województw: wileńskiego, białostockiego, nowogródzkiego i poleskiego, były to w 1951 r. aresztowania i wywózki na Syberię, skąd mogli powrócić dopiero w 1956 r. Większość z nich zdecydowała się wówczas na wyjazd do PRL.

Czy bitwę o Monte Cassino można określić Stalingradem zachodniego frontu?

Zależy jaką miarą mierzymy. Jeżeli skalą i znaczeniem strategicznym, to jednak nie. Jeżeli zajadłością walk – to tak. Stalingrad był o wiele większym starciem. Strategicznie też oznaczał powstrzymanie niemieckiej ofensywy ku Zakaukaziu i Wołdze. Monte Cassino, choć było pozycją ryglową, to jednak przełamanie linii Gustawa w jakimkolwiek miejscu, szczególnie w dolinie rzeki Liri, oznaczałoby dla sił niemieckich konieczność wycofania się dalej na północ od Rzymu. Z dru-



GENERAŁOWIE HAROLD ALEXANDER (1. z prawej) i Oliver Leese (2. z prawej) składają gratulacje gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu (1. z lewej) i gen. Władysławowi Andersowi.

giej strony konstrukcja linii Gustawa sprawiała, że atakujący mieli do czynienia z systemem naczyń połączonych. Niezależnie od wyniku bitwy sam atak wiązał siły niemieckie, ułatwiając skuteczne ataki na innych odcinkach frontu. Jednocześnie pod względem zajadłości była to bitwa nieustępująca Stalingradowi, zwłaszcza fazie niemieckich walk o miasto. De facto Monte Cassino było jednym z przykładów walk pozycyjnych, wiążących duże siły, które ponosiły duże straty w zabitych i rannych. Tym bardziej że strona niemiecka gruntownie przygotowała się do obrony, a warunki terenowe utrudniały wykorzystanie przewagi liczebnej i sprzętowej. Najlepszym dowodem jest to, że de facto mamy do czynienia z czterema dużymi bitwami o Monte Cassino i przełamanie tej pozycji zajęło w sumie niemal pięć miesięcy.

Na czym polegało strategiczne znaczenie bitwy, jaki miała wpływ na losy II wojny światowej?

Zazwyczaj kampania włoska jest lekceważona, jako w najlepszym przypadku drugorzędny teatr działań. Tymczasem to nie do końca prawda. Zapomina się o tym, że sowiecki sukces na Ukrainie, po bitwie pod Kurskiem, był możliwy, gdyż III Rzesza musiała, po kapitulacji Włoch 3 września 1943 r., przerzucić ok. 40 dywizji do Włoch. Tych dywizji zabrakło na froncie wschodnim w kluczowych miesiącach od jesieni 1943 do wiosny 1944 r. W efekcie



KORESPONDENT WOJENNY 2. Korpusu Polskiego Melchior Wańkowicz.

Sowiecom łatwiej było rozwinąć sukces operacyjny na Ukrainie, co zapewne skróciło wojnę w Europie o dobrych kilka miesięcy. Walki na linii Gustawa wiązały duże siły alianckie, ale wyczerpywały rezerwy strategiczne III Rzeszy w obliczu szykowanej ofensywy sowieckiej i lądowania wojsk alianckich w Normandii. Kampania włoska w ogóle, w tym bitwa o Monte Cassino, wiązała duże siły niemieckie. Ktoś powie, że znacznie większe alianckie, co jest prawdą, tyle że III Rzesza miała nieporównywalnie mniejsze rezerwy ludzkie, sprzętowe i materiałowe.



RUINY KLASZTORU po zakończeniu walk.

Jak Pan Profesor wspominał, bitwa o Monte Cassino to cztery wielkie bitwy toczone od stycznia do maja 1944 r. Dopiero ostatnia z nich przyniosła alianckie zwycięstwo. Dlaczego wcześniej się nie udawało?

Można zadać pytanie, czy celem pierwszej ofensywy w ogóle było zdobycie Monte Cassino. Jak się wydaje, celem aliantów było związanie sił niemieckich i odciągnięcie jak największych sił z okolic Rzymu, tak by ułatwić operację desantową pod Anzio. W przypadku drugiego ataku Niemcy byli lepiej przygotowani, m.in. dzięki wykorzystaniu ruin klasztoru. Znowu zawiodło rozpoznanie, a co więcej, sytuację utrudniły padające ulewne deszcze, które sprawiły, że podejścia był śliskie, a front ataku uległ znacznemu zawężeniu. W przypadku trzeciej bitwy zawiodła koordynacja i celność bombardowań. Atak poprzedził potężny nalot i bombardowanie artyleryjskie, ale zaledwie 8 proc. bomb spadło w odległości mniej niż 900 metrów od niemieckich pozycji. To wszystko w połączeniu z zajadłą obroną przyniosło niepowodzenie ataku.

W trakcie drugiego natarcia atakujący zdecydowali o zbombardowaniu historycznego klasztoru stojącego na szczycie masywu. Czy była to decyzja strategicznie słuszna, czy barbarzyńska, jak podnosili Niemcy? Jak dzisiaj oceniają ją historycy?

W tym wypadku trudno o jednoznaczną odpowiedź. Łatwiej powiedzieć, że zbom-



2. KORPUS POLSKI W BITWIE O MONTE CASSINO: zbieranie ciał poległych żołnierzy.

bardowanie z punktu widzenia przebiegu bitwy nic nie przyniosło atakującym. Z tej perspektywy można to uznać za akt barbarzyństwa, a przynajmniej głupoty. Tyle że nie wiemy, co by było gdyby, a właściwie wiemy, gdyż sami Niemcy uznali, że opactwo jest zagrożone ze względu na swoje położenie. Dlatego zresztą ewakuowano niemal wszystkie zabytki i archiwum klasztorne. Biorąc pod uwagę znaczenie klasztoru i wzgórze jako pozycji ryglującej dolinę rzeki Liri, należy wątpić, by dla uchronienia spuścizny historycznej Niemcy oddali klasztor i wzgórze bez walki. Ex post łatwo jest wydawać oceny, gdyż wiemy, co się wydarzyło, tymczasem historia wojskowości uczy, że do rzadkości należą sytuacje rezygnacji z przewagi na polu bitwy w imię racji pozamilitarnych. Myślę, że klasztor tak czy inaczej uległby dewastacji, co nie zmienia faktu, że sama decyzja była niepotrzebna, głupia i bez dwóch zdań obciąża nowozelandzkiego generała Bernarda Freyberga.

Co stało za sukcesem czwartego ataku?

Należałoby położyć nacisk na determinację, ale przede wszystkim na użycie znacznie większych sił niż poprzednich atakach i metodyczne przygotowania do ataku, które zaczęły się już 7 kwietnia. Anders i jego sztab uważnie studiowali mapy i zdjęcia lotnicze oraz relacje z wcześniejszych ataków. W celu zachowania tajemnicy nie przeprowadzono jednak bliskiego zwiadu, co miało zaważyć na losach pierwszego ataku. Wreszcie należy podkreślić,



ŻOŁNIERZE W RUINACH OPACTWA na szczycie Monte Cassino.

że Harold Alexander zaplanował atak potężnymi siłami na szerokim froncie, by uniemożliwić Niemcom przerzucanie posiłków między odcinkami frontu. W efekcie Niemcy nie byli w stanie z jednakową siłą bronić się wszędzie. Dzięki temu nawet względne niepowodzenie pierwszego ataku 2. Korpusu związało na tyle duże siły, że umożliwiło to osiągnięcie sukcesu przez Francuski Korpus Ekspedycyjny poprzez zdobycie Monte Maio.

Atak żołnierzy 2. Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Andersa miał dwie fazy, pierwsza

– jak Pan Profesor wspominał – się załamała. Dlaczego?

Przede wszystkim pozycje niemieckie nie były wystarczająco dobrze rozpoznane, zwłaszcza pod kątem rozmieszczenia pól minowych, pułapek ogniowych i gniazd broni maszynowej. Opór niemiecki w efekcie był silniejszy, niż się spodziewano, także na skutek umiarkowanej skuteczności nawały ogniowej. Artyleria okazała się nieskuteczna wobec niemieckich bunkrów. W rezultacie straty w niektórych pododdziałach sięgały 20 proc. stanów, a wysuniętym pododdziałom brakowało amunicji. To zadecydowało o wstrzymaniu ataku. Straty były duże, choć warto pamiętać, że procentowo mniejsze niż np. amerykańskie. Warto pamiętać, że w ciągu następnych czterech dni prowadzono intensywną akcję patrolową, co wiązało siły niemieckie na Monte Cassino.

Czy z militarnego punktu widzenia w pełni wykorzystano alianckie zwycięstwo w bitwie o Monte Cassino?

Nie. Rzym został wyzwolony 4 czerwca 1944 r., co było niebagatelnym sukcesem propagandowym, jednocześnie jednak siły alianckie spod Anzio, zamiast odciąć drogę wycofującej się niemieckiej 10. Armii, wkroczyły do Rzymu. Tym samym Niemcy zdołali się wycofać na linię Gotów na północ od Florencji. Jednocześnie warto pamiętać, że masyw Apeninów jest bardzo trudnym terenem do prowadzenia walk, co w oczywisty sposób ułatwiało sytuację wojsk niemieckich. KW

Sprawy rozpatrywane przez sędziego Szmydta zawierały informacje pozwalające identyfikować funkcjonariuszy polskich służb.

Sędzia zdrajca. Jak Łukaszenka i Rosja grają prominentnym zbiegiem z Polski

Celem strategicznym rosyjskich i białoruskich służb w krajach Zachodu nie jest wygrana czy przegrana konkretnej opcji politycznej. Chodzi o pogłębianie podziałów, podsycanie wewnętrznych konfliktów, destabilizowanie społeczeństwa i państwa. Sprawa Tomasza Szmydta jest tego najlepszym przykładem. Ten zbiegły na Białoruś polski sędzia nie tylko dopuścił się zdrady stanu i ujawnił tajemnice państwowe wrogowi RP. Był też wcześniej zaangażowany w konflikty, które targały polskim wymiarem sprawiedliwości.

Antoni Rybczyński

Sędzia II Wydziału Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego (WSA) w Warszawie Tomasz Szmydt wziął urlop od 22 kwietnia do 10 maja, po czym wyjechał na Białoruś przez przejście w Terespolu. Okazuje się, że w ten sam sposób podróżował już „turystycznie” w czerwcu 2023 r. W obu przypadkach polski kontrwywiad tego nie zauważył.

6 maja Szmydt pojawił się na konferencji prasowej w Mińsku. Oznajmił, że poprosił władze Białorusi o „opiekę i ochronę”. Jak podał, musiał opuścić Polskę, ponieważ nie zgadza się z działaniami władz w Warszawie. Mówił o prześladowaniach i pogróżkach, których ofiarą

jakoby padł z powodu swojej „niezależnej postawy politycznej”. Zrzekł się urzędu sędziego.

Polska prokuratura wszczęła postępowanie w oparciu o przepis Kodeksu karnego mówiący o udziale w działalności obcego wywiadu i udzielania temu wywiadowi informacji mogących wyrządzić szkodę RP. Sprawę badają także służby specjalne.

Zdrajca w ważnym sądzie

Pochodzący z Białegostoku Tomasz Szmydt ma 54 lata. W 1996 r. ukończył prawo na uniwersytecie w swoim rodzinnym mie-

ście. Dwa lata później złożył egzamin sędziowski. Potem był sędzią w Ciechanowie i Płocku, zaś w 2012 r. został powołany na sędziego WSA w Warszawie. Nazwisko sędziego Szmydta stało się szerzej znane w 2019 r., w związku z tzw. aferą hejterską w resorcie sprawiedliwości, czyli akcji dyskredytacji niektórych sędziów, w której kluczową rolę odgrywać miała ówczesna żona Szmydta. Sam Szmydt w 2022 r. zaczął opowiadać o kulisach afery w opozycyjnych mediach, z ich antybohatera stając się bohaterem. W oświadczeniu majątkowym złożonym w 2023 r. sędzia wykazał wyłączność kredyty i pożyczki, z majątku pozostał mu ośmioletni samochód.



TOMASZ SZMYDT OD MOMENTU UCIECZKI ZACZĄŁ SIĘ POJAWIAĆ W BIAŁORUSKICH I ROSYJSKICH MEDIACH i powtarzać tezy tamtejszej propagandy, a siebie przedstawiać jako ofiarę represji za poglądy. Jest też aktywny w mediach społecznościowych.

Wiele wskazuje na to, że Szmydt mógł współpracować z białoruskimi lub rosyjskimi służbami już od dłuższego czasu, a nawet celowo zostać przez nie wprowadzony do instytucji sądowych Polski. Ze względu na piastowany urząd, ale także na sprawy, którymi się zajmował, sędzia miał dostęp do informacji niejawnych.

Wśród spraw, którymi zajmował się Szmydt, były te dotyczące np. odwołań

w razie odmowy wydania poświadczeń bezpieczeństwa w zakresie dostępu do informacji niejawnych. Wydział II WSA zajmuje się też m.in. skargami, które funkcjonariusze wszystkich polskich służb mundurowych, w tym służb specjalnych, składają na decyzje ich przełożonych.

– Każda decyzja dotycząca przebiegu służby, poczynając od decyzji o przyjęciu do służby, przez awanse, nagrody, kary, degradacje, przeszerogowania, a skończywszy na zwolnieniu ze służby, ma charakter decyzji administracyjnej i podlega zaskarżeniu przez osobę niezadowoloną z niej do sądu administracyjnego – przypomniał w rozmowie z Polską Agencją Prasową były szef Agencji Wywiadu RP płk Grzegorz Małecki. Skarg takich mogły być nawet tysiące. Część z tych spraw rozpatrywał Szmydt, a zatem informacje pozwalające identyfikować funkcjonariuszy polskich służb mogły trafić do Mińska i Moskwy. Taki materiał dla obcych służb to żyła złota. Materiał do prób werbunku.

Operacja Szmydt

Dla propagandy Aleksandra Łukaszenki ucieczka Szmydta to wielki prezent. Z Białorusi ludzie masowo uciekają z powodów politycznych, a Łukaszenka może przekonywać, że oto z Zachodu też są ucieczki. Że tam też za poglądy są represje.

Szmydt zaczął się więc pojawiać w białoruskich i rosyjskich mediach i powtarzać tezy tamtejszej propagandy, a siebie przedstawiać jako ofiarę represji za poglądy. Udzielił wywiadu w programie Władimira Sołowjowa, nazywanego główną twarzą kremlofskiej propagandy, który w swoich programach udowodniał m.in., że zbrodnie w Buczy, Kramatorsku czy Mariupolu były przygotowanymi przez Ukrainę inscenizacjami.

– Wpływy amerykańskie są bardzo silne w Polsce. Aktywnie działają służby amerykańskie i brytyjskie. Kraj jako kraj niepodległy stoi pod wielkim znakiem zapytania. W mojej ocenie realizuje interesy obcych mocarstw, Ameryki i Wielkiej Brytanii, albo interesy lobbingsowe – mówił były sędzia.

W audycji Sołowjowa Szmydt powiedział, że „to Białoruś jest wolnym krajem”. –

W Polsce nie miałem takiego poczucia. Tam czułem zagrożenie – mówił zbiegły sędzia, cytowany przez główne media państwowe Rosji.

Szmydt przyznał też w programie „Sołowjow Live”, że w polskim sądzie prowadził sprawy związane z dostępem do informacji tajnych, z działalnością policji, armii, wywiadu, kontrwywiadu, ochroną danych osobowych. Jak utrzymywał, z jego wyroków niezadowolone były polskie władze.


Kiedy się zużyje?

Aleksander Łukaszenka zabrał głos 9 maja. Nazwał zbiegłego sędziego „normalnym, patriotycznym Polakiem”, który „nie jest żadnym zdrajcą”. – Ale to cios w splot dla polskich władz. Dlatego zaczynają mówić, że to zdrajca itd. – powiedział Łukaszenka.

Według niego zbiegły sędzia „realistycznie patrzy na sprawę, porównuje Polskę i Białoruś i wyciąga wnioski”. Ujawnił również, że sprawą zainteresował się sam Putin.

Dyktator Białorusi połączył sprawę Szmydta ze sprawą Czezczi. W grudniu 2021 r. na Białoruś zbiegł starszy szeregowy Emil Czezczo, który jako żołnierz Wojska Polskiego pełnił służbę na granicy polsko-białoruskiej. Po krótkim okresie licznych wystąpień w mediach propagandowych zniknął z przestrzeni publicznej, a następnie, w połowie marca 2022 r., został znaleziony martwy w Mińsku. Jak informowały białoruskie władze – powiesił się.

Teraz Łukaszenka oświadczył, że „Czezczo został zabity”. Dyktator zasugerował, że Szmydt nie jest bezpieczny, i poinformował, że nakazał przydzielenie mu ochrony, „aby ci łajdacy nie zabili człowieka”.

Szmydt wciąż udziela serii wywiadów i jest bardzo aktywny w mediach społecznościowych. Jego sprawa stała się też kolejnym punktem sporu politycznego w Polsce – co z pewnością cieszy Mińsk i Moskwę. Nie potrwa to jednak zapewne zbyt długo. Jak ocenia jeden z liderów białoruskiej opozycji, były minister kultury, przebywający na stałe w Polsce Paweł Łatuszka, Szmydt „zostanie wyrzucony”, gdy się zużyje. Czy skończy tak samo jako Czezczo? 



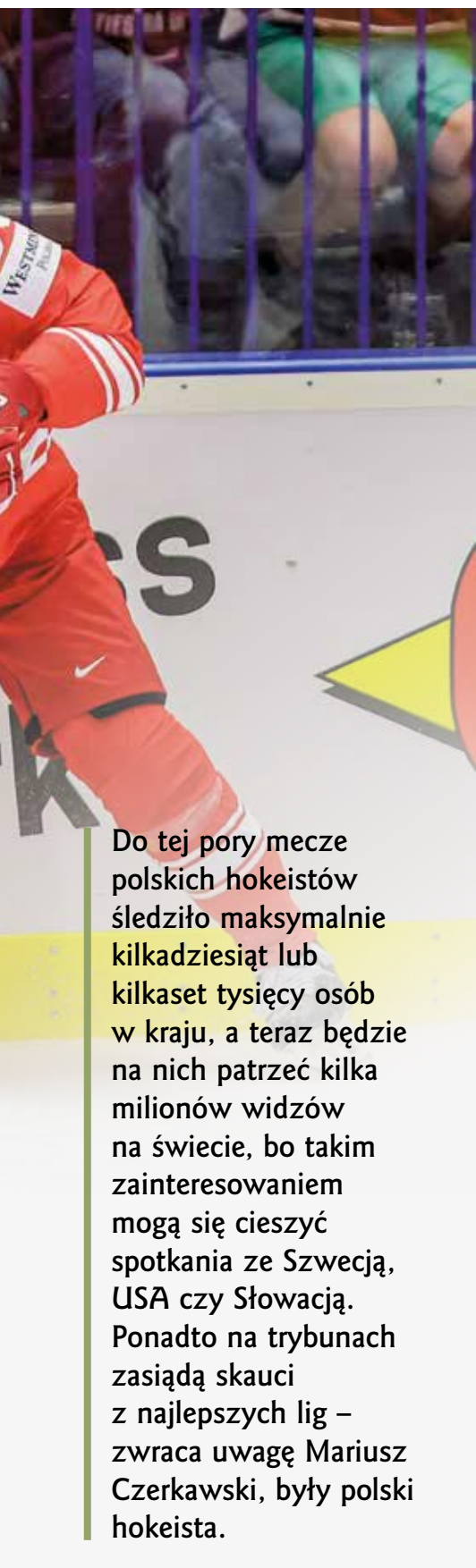
Polscy hokeiści muszą pamiętać, że występ w MŚ elity to dla nich okazja, aby pokazać się na arenie międzynarodowej.

POLSKA 11 MAJA PRZEGRZAŁA Z ŁOTWĄ 4:5 po dogrywce w swoim pierwszym meczu mistrzostw świata w hokeju na lodzie. Polscy hokeiści wrócili tym spotkaniem do elity po 22 latach przerwy. W meczu z trzecią drużyną poprzednich mistrzostw zagrali kapitalnie i niespodziewanie urwali punkt faworytom.

Kopciuszek w elicie

Reprezentacja Polski w hokeju na lodzie po 22 latach wróciła do światowej elity. Mistrzostwa w Czechach rozpoczęła od dwóch porażek – z Łotwą i ze Szwecją. Cel jest jeden: utrzymanie.

Szymon Dudek



Do tej pory mecze polskich hokeistów śledziło maksymalnie kilkadziesiąt lub kilkaset tysięcy osób w kraju, a teraz będzie na nich patrzeć kilka milionów widzów na świecie, bo takim zainteresowaniem mogą się cieszyć spotkania ze Szwecją, USA czy Słowacją. Ponadto na trybunach zasiądą skauci z najlepszych lig – zwraca uwagę Mariusz Czerkawski, były polski hokeista.

FOT. JACEK PRASZKIEWICZ/PAP

Czy w sporcie można kogoś pochwalić za porażkę? W teorii nie, w końcu przegrana to przegrana. Ale czasem w pojedynku Dawida z Goliatem, nawet jeśli ten słabszy nie wygra, to i tak zasłuży na uznanie.

Jak reprezentacja Polski po spotkaniu ze Szwedami. Szwedami, w których składzie na lód wyjechały gwiazdy z najsilniejszej ligi świata. Amerykańsko-kanadyjska NHL jest od dawna niedostępna dla hokeistów z Polski, a w kadrze Szwecji znajdziemy 18 takich graczy.

Chwaleni Polacy

I Polacy im się postawili, choć na końcu wynik mówi sam za siebie – przegrali 1:5. Honorowe trafienie Alana Łyszczarka było pierwszym golem od 32 lat strzelonym Szwedom przez Polaków. To pokazuje, z jakiego niebytu wróciła biało-czerwona kadra. Przed startem mistrzostw świata w Czechach oceniano ją jako najstarszą w 16-zespołowym gronie, a szwedzka prasa nazwała „dostarczycielami punktów”. Po spotkaniu Szwedzi zmienili zdanie.

„Polska, która powróciła do elity hokeja po 22 latach nieobecności, nie była w stanie zmierzyć się z umiejętnościami i doświadczeniem szwedzkich hokeistów, lecz bardzo zaimponowała i stworzyła wiele niebezpiecznych sytuacji, z których jedna okazała się skuteczna” – ocenili dziennikarze szwedzkiej gazety „Aftonbladet”. Kapitan reprezentacji Trzech Koron Erik Karlsson chwalił drużynę selekcjonera Roberta Kalabera. – Polacy świetnie grali zarówno jako drużyna, jak i indywidualnie. I znacznie lepiej, niż się spodziewaliśmy. Sprawili, że mecz stał się w miarę wyrównany – komplementował Karlsson. W pierwszym spotkaniu polska reprezentacja przegrała po dogrywce 4:5 z Łotwą, trzecią drużyną ostatnich mistrzostw świata. Na tym turnieju za zwycięstwo w regulaminowym czasie gry dostaje się trzy punkty, za zwycięstwo po dogrywce dwa punkty, a za porażkę po dogrywce jedno punkt – tyle mają Polacy po dwóch pierwszych meczach. W grupie zagrają jeszcze ze: Słowacją, USA, Kazachstanem, Niemcami i Francją.

Skauci z całego świata

– Myślę, że nie mamy w swoich szeregach wyraźnych liderów. Z mojego punktu widzenia trzeba zwrócić uwagę na to, jak

dobrze w ciągu ostatnich dwóch lat nasza kadra gra pod względem zespołowym. Po prostu realizują założenia trenera, który ustala dobrą taktykę. Widać, że daje to efekty, choćby w postaci awansu w turnieju w Anglii, czy w ostatnich meczach sparingowych. Na pewno kibice będą zadowoleni z tego, że to prawdziwy zespół. Liderzy w takiej sytuacji nie są potrzebni – ocenia reprezentację Wiesław Jobczyk, były polski hokeista, trzykrotny olimpijczyk. Inny hokeista, Mariusz Czerkawski (prawie 800 meczów w NHL), zwraca uwagę, że gra na takim turnieju, jak mistrzostwa świata, jest ogromną szansą dla tych mniej znanych zawodników. W końcu na trybunach zasiądą skauci – tak w sporcie nazywa się osoby, których zadaniem jest odwiedzanie klubów sportowych i oglądanie zawodów w celu wyszukania utalentowanych, perspektywicznych zawodników – z najlepszych lig.

– Z jednej strony Polacy mogą się trochę obawiać konfrontacji z najlepszymi, bo jeszcze żaden z obecnych kadrowiczów nie brał udziału w takim turnieju. Jednak z drugiej nasi hokeiści muszą pamiętać, że występ w mistrzostwach świata elity to dla nich okazja, aby pokazać się na arenie międzynarodowej. O takiej szansie marzyli przecież całe życie. Do tej pory ich mecze śledziło maksymalnie kilkadziesiąt lub kilkaset tysięcy osób w Polsce, a teraz będzie na nich patrzeć kilka milionów widzów na całym świecie, bo takim zainteresowaniem mogą się cieszyć spotkania ze Szwecją, USA czy Słowacją – opisuje realia Czerkawski.

Hokejowa prehistoria

Jeden z najwybitniejszych zawodników w historii hokeja w Polsce ma nadzieję, że gra w takich okolicznościach podziała na ekipę Kalabera mobilizująco, a nie paraliżująco.

– Sam uczestniczyłem dwukrotnie w mistrzostwach świata elity, więc zdaję sobie sprawę, jak wyjątkowa jest to impreza. Co ciekawe, grałem w dwóch ostatnich turniejach tej rangi z udziałem naszej reprezentacji, czyli w 1992 i 2002 r. W tym drugim przypadku tak naprawdę utrzymaliśmy się wśród najlepszych, bo zajęliśmy 14. pozycję na 16 zespołów. Wówczas obowiązywał jednak dziwny przepis, który gwarantował miejsce w elicie najlepszej ekipie z Azji bez względu na osiągnięte wyniki. Wobec tego zwycięstwo nad Japonią nic nam nie dało – wspomina Mariusz Czerkawski. **kw**

19 maja 2024 r.

Niedziela Zesłania Ducha Świętego

„Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!”
– św. Jan Paweł II.

WOKÓŁ LITURGII SŁOWA

Zesłanie Ducha Świętego. „Narodziny” Kościoła i wyjście Kościoła do świata. Czytamy o tym dziś w pierwszym czytaniu z Dziejów Apostolskich. W pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu Duch Święty zstępuje na uczniów, obdarzając im darami, które nigdy się nie wyczerpią, które umożliwiają życie Kościoła, jego nieustanny rozwój. Sw. Jan Paweł II w encyklice „Dominum et vivificantem” z 1986 r. napisał: „Czas Kościoła rozpoczął się wraz z »przyjściem«, czyli zesłaniem Ducha Świętego na Apostołów, zgromadzonych w jerozolimskim Wieczerniku wspólnie



Tomasz Snarski

z Maryją, Matką Pana (por. Dz 1, 14). Czas Kościoła rozpoczął się z chwilą, gdy owe obietnice i zapowiedzi, które tak wyraźnie odnosiły się do Pocieszyciela, do Ducha Prawdy, zaczęły z całą mocą i oczywistością wypełniać się na Apostołach, przesądzając o narodzeniu się Kościoła. Mówią o tym w wielkiej obfitości i w wielu miejscach Dzieje Apostolskie. Wynika z nich, że według świadomości pierwszej wspólnoty, której wiarę wyraża św. Łukasz, Duch Święty objął niewidzialne – a równocześnie poniekąd wyczuwalne – kierownictwo tych, którzy po odejściu Pana

głęboko przeżywali osierocenie. Wraz z przyjściem Ducha Świętego poczuli się zdolni do tego, aby wypełniać powierzone im posłannictwo. Poczuli się mężni. To właśnie sprawił w nich Duch Święty i nieustannie sprawia w Kościele poprzez ich następców. Łaska Ducha Świętego bowiem, której Apostołowie udzielili przez włożenie rąk swym pomocnikom, jest w dalszym ciągu przekazywana w konsekracji biskupiej. Biskupi następnie w sakramencie kapłaństwa czynią uczestnikami tego duchowego daru świętymi szafarzami i troszczą się o to, by przez sakrament bierzmowania zostali nią umocnieni wszyscy odrodzeni z wody i Ducha; w ten sposób, można powiedzieć, trwa w Kościele łaska Pięćdziesiątnicy”.
Przypomnijmy dary Ducha Świętego: mądrości, rozumu, rady, męstwa, umie-

jętności, pobożności, bojaźni Bożej. Pewnie wielu z nas, przygotowując się do sakramentu bierzmowania, myślało o znaczeniu w naszym życiu darów Ducha Świętego. Może jeszcze niektórzy pamiętali o nich kilka lat po bierzmowaniu. A jak jest w codziennym życiu? Czy dostrzegamy, że jesteśmy obdarzeni darami Ducha Świętego? Czy modlimy się o rozwój tych uzdolnień, które od Ducha Świętego otrzymaliśmy? Czy też może zapomnieliśmy o nich? W dzisiejszą uroczystość Zesłania Ducha Świętego warto sobie przypomnieć o tym, że otrzymaliśmy dary Ducha Świętego nie po to, by je ukryć głęboko w „sejfie” naszego wnętrza, lecz po to, by je rozwijać, a przez żyć w pełni z Bogiem. Według Katechizmu Kościoła katolickiego dary Ducha Świętego dopełniają i udoskonalają cnoty tych, których dotyczą. Chrystus zaś posiada te dary w sposób doskonały. Z kolei całe nasze życie moralne jako chrześcijan podtrzymywane jest przez dary Ducha Świętego (KKK 1830 i 1831). Obok darów Ducha Świętego trzeba też wskazać na owoce Ducha Świętego, które Katechizm Kościoła katolickiego nazywa „doskonałościami kształtowanymi w nas przez Ducha Świętego. Tradycja Kościoła wymienia ich dwanaście: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wspaniałomyślność, łaskawość, wierność, skromność, wstrzemięźliwość, czystość (Ga 5, 22–23 Wulg.)” (KKK 1832). Św. Paweł Apostoł w Liście do Galatów wskazuje wyraźnie: „Bracia: Postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie. Jeśli jednak pozwolicie się prowadzić duchowi, nie będziecie podlegać Prawu. Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciałem: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, bałwochwalstwo, czary, nienawiść, spory, zawiść, gniewy, pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłąmy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą. Owocem zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Przeciw takim cnotom nie ma Prawa. A ci, którzy należą

Jezus powiedział do swoich uczniów: «Gdy przyjdzie Paraklet, którego Ja wam pošę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On zaświadczy o Mnie. Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku. Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mojego weźmie i wam objawi».

do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożądania. Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy” (Ga 5, 16–25). Pomyślmy zatem dzisiaj o tym, czy pamiętamy w naszej codzienności o darach, którym obdarza nas Bóg Duch Święty. Spróbujmy przypatrzeć się naszemu życiu i ocenić je, czy są w nim owoce Ducha Świętego. Czy miłujemy? Czy jest w nas radość? Czy wnosimy pokój w życie naszych rodzin i wspólnot? Czy jesteśmy cierpliwi i uprzejmi? Czy jesteśmy dobrzy? Ile jest w naszym postępowaniu wspaniałomyślności i łaskawości? Czy jesteśmy wierni? Jak wygląda nasza wstrzemięźliwość i czystość? A jeśli, odpowiadając na te pytania, dostrzeżemy, że wciąż daleko nam od czystości, wierności, radości, pokoju czy łaskawości, to niech będzie to zachętą do tego, by modlić się o dary Ducha Świętego, by o nich pamiętać, by umocnić wiarę, że one naprawdę mogą odmieniać i kształtować nasze życie, wprowadzić nas na drogę do świętości. Być chrześcijaninem w pełni, na tyle, na ile to możliwe. Jeżeli dary Ducha Świętego przyniosą w naszym indywidualnym życiu owoce Ducha Świętego, to i nasze rodziny, nasze wspólnoty, nasze społeczeństwa, mają szansę stać się miejscami ich owocowania, rozlewania się Bożej miłości w świecie.

Radujmy się zatem z Pięćdziesiątnicy! Prośmy o owocowanie darów Ducha Świętego w Kościele, w naszych wspólnotach, życiu indywidualnym, ale także społecznym.

KSIĄŻKA TYGODNIA

Dzisiejsza rekomendacja książkowa to „Przewodnik dla zniechęconych” autorstwa o. Tomasza Pawłowskiego OP (wyd. W drodze, Poznań 1989). Ta niewielka publikacja napisana jest prostym językiem i zawiera wiele cennych treści odnoszących się do sakramentu pokuty oraz Eucharystii. Autor prowadzi czytelnika przez swoje praktyczne doświadczenie kapłańskie, w tym jako spowiednik. To pozycja dla wszystkich, którzy w jakiś sposób mogą odczuć znużenie czy zniechęcenie życiem sakramentalnym. Dla tych, którzy jakoś zagubili radość ze spowiedzi bądź odczuwają niepokój, że nie do końca potrafią czerpać z bogactwa sakramentalnego życia Kościoła. Jak pisze o. Tomasz Pawłowski OP: „Dla kogo więc przewodnik został napisany? Autor miał po prostu przed oczyma zwykłego śmiertelnika, człowieka pogrążonego w codzienności, zabieganego, zatroskanego, zmęczonego, a przede wszystkim zniechęconego spowiedzią i mszą świętą. Optymalnym czytelnikiem może być ktoś, ko wiele lat temu odszedł od spowiedzi i nie chodzi na mszę świętą, bo go dostatecznie nudziła. A jeśli trwa w sakramencie pojednania i komunii świętej, to resztkami sił”. Dzisiejsza uroczystość Zesłania Ducha Świętego może i powinna być przeciwimpulsem, zwłaszcza dla tych „zniechęconych”, by na nowo odkryć dary Ducha Świętego, na nowo odkryć piękno życia wiarą, w łasce uświęcającej, w praktyce sakramentalnej. Także warto sięgnąć po tę pozycję, nie tylko wtedy, gdy kogoś dosięgła rutyna i nie może odnaleźć sensu w praktykach religijnych, ale też warto, by każdy po nią sięgnął, pogłębiając swoje rozumienie sakramentu spowiedzi i mszy świętej.

ZIARNO WIARY | AUCYCJA JEST EMITOWANA
PROGRAM KATOLICKI | W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 9:00

ZNAD WILII
103.8FM

Uroczystości dnia św. Floriana, patrona strażaków, w rejonie wileńskim

We dworze Houwaltów w Mejszagole uroczystości obchodzone dzień św. Floriana, patrona strażaków. Podczas święta mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz nagroził strażaków i ich pomocników, którzy nienagannie i wzorowo wykonywali swoje obowiązki.



WSPARCIE SAMORZĄDU POZWALA NA ZAKUP NOWYCH WOZÓW STRAŻACKICH, odzieży ochronnej i wyjściowej oraz innych niezbędnych narzędzi w pracy. / FOT. VRSAL.T

Dziękuję wszystkim strażakom Litwy i rejonu wileńskiego za niezwykłą odwagę, poświęcenie i profesjonalizm. Wasza praca jest ważna dla nas wszystkich. Cieszę się, że mogę być częścią tej społeczności, nie tylko w roli mera, a tym samym bezpośrednio odpowiedzialnego za działalność rejonowej SPP, ale także przyczyniając się do wzmacniania wolontariatu i poruszania problemów w tym obszarze na poziomie narodowym. Drodzy strażacy, życzę bezpiecznej służby i miłego wy-

poczynku – powiedział Robert Duchniewicz, który także jest strażakiem ochotnikiem.

Mer podkreślił także, że w ramach zmiany prawa należy wzmocnić ochronę przeciwpożarową i wolontariat, a w trakcie reformy tych służb nie powinno się dezorganizować pracy straży pożarnych w samorządach.

Za 20 lat pracy w służbie bezpieczeństwa przeciwpożarowego nagrodzono Kęstutisa Velikianecasa, dyrektora Straży Pożarnej Rejonu Wileńskiego.

W kościele pw. Wniebowzięcia Marii Panny w Mejszagole odprawiono mszę w intencji strażaków i ich rodzin. Minutą ciszy uczczono także ukraińskich strażaków, którzy zginęli. Po południu w parku przy dworze Houwaltów odbyła się wystawa techniki i sprzętu strażackiego. Strażacy demonstrowali, jak on działa, rozmawiali z mieszkańcami i wszystkich częstowali kaszą strażacką. Na zakończenie uroczystości dla gości z koncertem wystąpiła Bożena Krasitowa. KW

Orderem „Za Zasługi dla Litwy” odznaczono trzy matki z rejonu wileńskiego

W przeddzień Dnia Matki prezydent RL Gitanas Nausėda Orderem „Za Zasługi dla Litwy” wyróżnił 51 matek i opiekunek, w tym trzy mieszkanki rejonu wileńskiego.



ŁUCJA PIECZURO ODZNACZONA z okazji Dnia Matki przez prezydenta.
/ FOT. ROBERTAS DAČKUS/LR/LP

Za zasługi dla macierzyństwa, opieki i troski, za odpowiedzialność i za inspirujący przykład dla społeczności lokalnej i całej Litwy prezydent wręczył ordery 44 matkom i 7 opiekunkom z całej Litwy, z których trzy – Maria Arciszewska, Łucja Pieczuro i Grażyna Maksimovičienė – pochodzą z rejonu wileńskiego.

Maria Arciszewska to najstarsza nagrodzona matka z rejonu wileńskiego. 79-letnia kobieta przeżyła długie życie, które dało jej mądrość i doświadczenie, a także wychowała pięcioro dzieci. Ludzie bardzo pozytywnie mówią o pani Marii: kobieta jest znana jako życzliwa, szczerza i pełna miłości do otaczających ją osób.

Łucja Pieczuro jest mieszkanką rejonu wileńskiego, pochodząca z miasta Wilna. Wraz z mężem Henrykiem ma czterech synów. Łucja jest przez otoczenie charakteryzowana jako życzliwa, wrażliwa i pełna humoru kobieta, a także troskliwa matka i babcia czwórki wnucząt. Ukoronowaniem przykładnego życia jej i męża są uczciwie wychowane dzieci, które wciąż odnajdują miłość i ciepło w sercu matki. Wszystkie dzieci i wnuki regularnie odwiedzają swoich rodziców, bo panuje tu przytulna i ciepła atmosfera.

Grażyna Maksimovičienė i jej mąż mają czworo dzieci. Z czwórki dzieci dwoje to adoptowani bracia, z których pierwszego Grażyna adoptowała, gdy miał już 15 lat, a później, nie chcąc rozdzielać chłopców, wzięła do rodziny także jego młodszego brata, który nie miał jeszcze roku.

Gratulujemy dla paniom Marii, Łucji, Grażyny i wszystkim nagrodzonym mamom i opiekunkom. Niech wasza miłość, troska i poświęcenie będą nie tylko mieszkańcom rejonu wileńskiego, ale i dla całej Litwy.

Mer rejonu wileńskiego odznaczony przez Wileńską Izbę Przemysłowo-Handlową i Rzemieślniczą

8 maja podczas walnego zgromadzenia Wileńskiej Izby Handlowo-Przemysłowej i Rzemieślniczej merowi rejonu wileńskiego Robertowi Duchniewiczowi wręczono podziękowanie za współpracę samorządu i prowadzony dialog z biznesem.

Współpraca i stały dialog – to jeden z najważniejszych kroków w zacieśnianiu relacji pomiędzy samorządem a środowiskiem biznesowym. My jako samorząd, wraz z przedsiębiorstwami, które przybyły do rejonu lub dopiero rozpoczynają działalność, musimy realizować wspólny cel – poprawę otoczenia biznesowego i ogólnej infrastruktury, przyczyniając się tym samym do pomyślnego rozwoju rejonu. Dziękuję za tę wyjątkowo ważną ocenę – to znak, że wraz z całym zespołem samorządu zmierzamy w dobrym kierunku – powiedział mer Duchniewicz.

Nagrody Wileńskiej Izby Handlowo-Przemysłowej i Rzemieślniczej za współpracę i zasługi dla krajowego biznesu oraz aktywne uczestnictwo w działaniach izby na rzecz poprawy warunków prowadzenia działalności gospodarczej otrzymali także inni członkowie zarządu izby, spółki itp. **kw**

ZAWODY ORACZY REJONU WILEŃSKIEGO 2024


14 czerwca godz. 9

wieś Rubno, gmina Ławaryszki 54.790182, 25.480822

Wstępna rejestracja uczestników tel. +370 5 272 6065

Program zawodów:

- 09:00-10:00 – rejestracja uczestników
- 10:00-11:00 – instruktaż, losowanie, regulacja plugów, próba orki
- 11:00-11:20 – otwarcie zawodów
- 11:20-11:40 – orka brzozy przygotowanej
- 11:40-12:40 – ocena jakości orki brzozy przygotowanej
- 12:40-15:20 – orka
- 15:20-16:20 – ocena orki. Podsumowanie wyników
- 16:20 – uhonorowanie zwycięzców. Zamknięcie zawodów



Kolonie pszczoł żyjące na dachach są mniej narażone na działanie wilgoci. Ścieżki ich lotu nie przecinają się z ludzkimi.

Zaprośmy pszczoły do naszych miast

20 maja każdego roku obchodzimy Międzynarodowy Dzień Pszczoł. To święto ustanowione przez Organizację Narodów Zjednoczonych, którego celem jest podkreślenie znaczenia pszczoł w pozyskiwaniu żywności. O tym, jak ważne są pszczoły dla człowieka, w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” opowiada Paulius Chockevičius, założyciel Urbanbee.lt i pszczelarz, który hoduje pszczoły w mieście.



Honorata Adamowicz

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ PSZCZÓŁ

został ogłoszony przez Organizację Narodów Zjednoczonych w grudniu 2017 r. Propozycja obchodów tego światowego święta wyszła ze Słowenii, kraju znanego z bogatych tradycji pszczelarskich i zaangażowania w ochronę środowiska, w celu podniesienia świadomości na temat znaczenia pszczół i ich roli w zrównoważonym rozwoju. Wybór 20 maja jako daty Międzynarodowego Dnia Pszczół ma szczególne znaczenie, bowiem w tym dniu przypada rocznica urodzin Antona Janšy, słoweńskiego pszczelarza, uważanego za pioniera nowoczesnych technik pszczelarskich. Wiedza i praktyki Janšy znacząco przyczyniły się do rozwoju pszczelarstwa w XVIII w. Pierwszy w historii Międzynarodowy Dzień Pszczół obchodzony był na całym świecie w dniu 20 maja 2018 r. Wydarzenie to cieszyło się szczególnym zainteresowaniem pszczelarzy, organizacji ekologicznych, naukowców, edukatorów i osób pasjonujących się ochroną pszczół. Była to okazja do podkreślenia znaczenia pszczół i ich kluczowej roli w produkcji żywności, różnorodności biologicznej i zrównoważonym ekosystemie.



Populacja pszczół spada na całym świecie, także na Litwie. Badania pokazują, że średni roczny spadek populacji pszczół na świecie wynosi 30 proc. Na Litwie śmiertelność pszczół to ok. 10 proc. W niektórych regionach jest jeszcze większa ze względu na pewne skutki działalności człowieka. Pestycydy i intensywna gospodarka leśna są najczęstszą przyczyną wymierania pszczół. Dlatego trzeba robić wszystko, żeby pszczoły miały jak najlepsze warunki do przetrwania. Jeżeli ktoś myśli, że pszczelarstwem można się zajmować tylko na wsi, to bardzo mocno się myli. Dzisiaj miasto jak najbardziej się do tego nadaje – zaznacza Paulius Chockevičius w rozmowie z „Kurierem Wileńskim”.

Miejscy bzykacze

Wraz z malejącą populacją pszczół miejskie parki i ogrody straciły swojego najważniejszego zapylnicę. Pszczelarstwo miejskie to rozwijająca się działalność dla mieszkańców miast, mająca na celu przywrócenie pszczół do świata ludzi i przyczynienie się do zrównoważonego i zielonego rozwoju miast. Ule są już umieszczane na dachach dużych miast na całym świecie, a zespół

Urbanbee.lt jest pionierem tej inicjatywy na Litwie.

Jak mówi Chockevičius, środowiska miejskie są bardziej korzystne dla populacji pszczół ze względu na obfitość odpowiednich roślin i kwiatów. W miastach pszczoły znajdują szeroki wybór drzew i krzewów w parkach, na skwerach i terenach zielonych, a wiele kwiatów kwitnie na tarasach, balkonach, parapetach i przed domami.

Pszczoły żyją również na dachach, które znajdują się znacznie wyżej nad ziemią, zastępując ich naturalne siedliska w dziuplach wysoko na drzewach. Kolonie pszczół żyjące wyżej są mniej narażone na działanie wilgoci. Żyjąc na dachach, pszczoły mogą bez przeszkód wchodzić i schodzić do swoich uli. Ich ścieżki wznoszenia nie przecinają się z ludzkimi przestrzeniami, dzięki czemu zarówno ludzie są bezpieczni, jak i pszczoły spokojne.

Zaopiekuj się pszczołą

Miejskie ule dają mieszkańcom możliwość zbliżenia się do tych wyjątkowych strażników chroniących środowiska i ponownego odkrycia ich związku z naturą. Interakcja z pszczołami ma pozy-

tywny wpływ na ludzkie samopoczucie i stanowi okazję do wzmocnienia społeczności. Hodowla pszczół we własnym środowisku nie tylko przyczynia się do osiągnięcia celów społecznych i środowiskowych lub poprawy wskaźników bioróżnorodności miasta, lecz także pozwala mieszkańcom miasta kultywować świadomość, produktywność i zrównoważone podejście do środowiska miejskiego.

– Pszczoły przynoszą naturze ogromne korzyści. 70 proc. żywności, którą spożywamy, zawdzięczamy zapyłaniu przez pszczoły. Dzięki nim nasze środowisko jest czystsze. Od ich pracy zależy, jakie będziemy mieć zbiory. W miastach pszczoły przyczyniają się też do ogólnej edukacji społeczeństwa. W dzisiejszych czasach młode pokolenie nie wie nawet o tym, skąd pochodzi miód. Jest to szansa dla dzieci, aby zbliżyć się do pszczół i się tego dowiedzieć – podkreśla miejski pszczelarz.

Ludzie, którzy są obeznani z pszczołami i mieszkają na obszarach miejskich, mogą samodzielnie podejmować działania na rzecz pszczół, mogą tworzyć karmniki i poidełka dla pszczół lub sadzić rośliny miododajne. Jeśli chcemy mieć więcej pszczół, musimy sadzić więcej roślin, aby zwiększyć bioróżno-



Jeśli chcemy mieć więcej pszczół, musimy sadzić więcej roślin, aby zwiększyć bioróżnorodność dla wszystkich zapylaczy.

rodność dla wszystkich zapylaczy przyrody, pszczół, trzmieli, motyli.

– Żeby pszczoły przestały ginąć, ludzie muszą zaprzestać stosowania pestycydów – i nie chodzi tu tylko o dużych rolników, ale także o ludzi, którzy stosują pestycydy we własnych ogrodach i ogródkach przydomowych. Bardzo ważne jest, aby tworzyć wodopoje dla pszczół ze świeżą wodą. Ludzie, którzy chcą, mogą sami stać się opiekunami pszczół, wziąć ul do siebie. Osoby, które chcą, mogą mieć ul na własnym podwórku, a my chętnie im w tym pomożemy, a jest wiele osób, którym pomagamy w ten sposób, ucząc ich, jak dbać o pszczoły, zapewniając im ul i pszczoły. Prowadzimy kursy, jak zostać pszczelarzem i w ten sposób szkolimy nowych pszczelarzy – radzi.

Miód jako pokarm i lek

Paulius Chockevičius, założyciel Urbanbee.lt i pszczelarz, który hoduje pszczoły w mieście, mówi, że korzyści płynące z miodu dla ludzi są ogromne. Miód

jest bardzo dobry jako naturalny słodzik, który może być używany codziennie. Jest znakomitą alternatywą dla cukru przemysłowego.


Jednocześnie miód jest bardzo dobrym źródłem energii. Ma działanie energetyzujące, tonizujące i jest bardzo bogaty w mikroelementy. Ma wysokie właściwości antibakteryjne i jest bardzo dobrym wzmacniaczem odporności.

Ludzie używają miodu nie tylko wewnętrznie, ale także zewnętrznie, do smarowania ran lub często jako krem do skóry. Miód miejski jest przydatny, gdy ludzie mają alergię na pyłki, a wówczas spożywając miód z obszaru, w którym mieszkamy, nasz organizm powoli otrzymuje w małych dawkach pyłki, na które jesteśmy uczuleni – w podobny sposób działają przeciw szczepionki odczulające. Jeśli więc, na przykład, osoba z Wilna jest uczulona na kwiat lipy i spożywa miód z lip w Wilnie, stopniowo buduje odporność na pyłek lipy, a tym samym zmniejsza swoją alergię na niego.

– W przeszłości pszczelarstwem na Litwie zajmowali się głównie ludzie

starsi, osoby, które przeszły już na emeryturę i szukały dodatkowego dochodu lub chciały się zrealizować i znaleźć jakieś zajęcie. Obecnie jednak obserwujemy tendencję, że coraz więcej młodych ludzi traktuje pszczelarstwo jako hobby i chętnie się nimi zajmuje. Na Litwie nie ma zbyt wielu dużych pszczelarzy – zaznaczył.

Pszczelarze miejscy Urbanbee.lt jako pierwsi na Litwie świadczą profesjonalne usługi w zakresie pszczelarstwa miejskiego i współpracują z firmami i organizacjami odpowiedzialnymi społecznie i przyjaznymi dla środowiska. Pszczelarstwo miejskie jest główną gałęzią działalności i oferuje szeroki zakres usług: pełną opiekę nad koloniami, umieszczanie silnych kolonii i uli, pozyskiwanie miodu, szkolenia pszczelarskie, seminaria i edukację na temat pszczół i ich znaczenia.

Głównym celem jest ratowanie zagrożonych pszczół poprzez zapraszanie ich do miast. Edukując i uświadamiając społeczeństwo, budują wokół nas zrównoważoną, świadomą i przyjazną dla środowiska społeczność miejską. 

SPONSOR NAGRÓD Ex Libris Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 24 maja na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno, lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwilenski.lt. Wyniki zamieścimy 18 maja.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 4 MAJA

POZIOMO: FRETKA, WSZYWKA, ALERGEN, DEKAN, UBÓSTWO, WERSJA, SARKAZM, FINAŁ, KOSINIĄK, ATOL, POBYT, REDUTA, AKCJUM, WPADKA, OTOCZAK, AWIACJA, CZARA, PENSJA, CYNOBER, KAJMAK, KALAREPA, KINO, URANIA, PESYMIŚTA, PAMEŁA, CISZA, MARGINES, WALERIANA, TOST, SZAL, PROSTA, GOTT, SIŁA, TEAM, RYZA, DRATWA

PIONOWO: RADEŁKO, PATYK, PARAGON, SELER, OBJAW, NAJEM, TEKSASY, DIPOL, SEMESTR, KRAJ, ITAKA, BADYLARZ, JĄGNA, KACPER, MARIASZ, FILC, JEREMI, GALIA, WNUSIA, JOAN, SKIN, BANKRUT, SKAUT, NAPAD, CZWÓRA, EMOCJA, RĄCE, SKŁAD, CZAJKA, ISTOTA, ŚWITA, TUSZA, MINUS, OSET, WZLOT, ARMANI, ZESTAW, RADOM, ŁALKA, KOALA, TAMA

HASŁO: TRZYDZIEŚCI SREBRNIKÓW

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 4 maja, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

ZWYCIĘZCZYNIĄ ZOSTAŁA WANDA MIĘTO (Kowalczyki)

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 24 maja.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodziny.

Gruba zasiana okienna Nie dla kota w przysłówiu	... Lyne, angielski reżyser	8	Imię Wellesa Imitacja broni	12	Dawna waluta Holandii Christian, paryski dyktator mody	Lilia lub krokus	Pasowanie na siłę															
Potocznie o szefowej	14		Symulant lub pozer				17															
Zastępca stolnika					Niesie pomoc narkomanom	Bywa warte podjęcia	Dzuma lub cholera															
Komputerowy błąd			Dojście do celu		3																	
Wielkich Jezior	Biblijny utwór poetycki	Polskie miasto	7	Grecka wyspa z Chanią	Komenda dla psa	Dodatkowy nakład książki	Balagan, zamęt															
				Daw.: siedlisko, siedziba		9																
Dorosły dla małolata Na piwie w kuflu	4	Groźny gatunek węża	Kiedyś w portfelu Niemców	Indianin lub punkowa fryzura																		
Składzik gratów					16	Dawka, porcja leku																
				Szata kobiet w Indiach	Asnyk lub Norwid	Henryk, d. trener kolarzy	W parze z podażą															
Tysiąc watów		18		Górna granica kosztów																		
Tarapaty, trudności	Ozdoba z rąf morskiej	Statek na rzece	18	Tropikalny owoc Awokado			13															
					Część meczu w NBA	21	Efekt ciężkich przeżyć, trauma															
Zadziora, zbój	2	Rama na płótno malarza	Produkty spożywcze				Matki lub ojczyzny															
Zwiększa moc	Maniera, poza		Piłkarze z Londynu	Odgłos pracującego silnika			10															
Kraina ze Splitem					Asysta, świta króla	Klamra na ringu	Miasto klubu Lech															
					22																	
Zamek jak uniwersum	Ryba na cenny kawior		Cotta, aktorka filmowa	Efekt pracy koparki „Halka” na scenie		23	1															
						Atrybut ministra	Bogata w białko roślina															
	6			Wyszadzający utwór																		
Ciężarki do ćwiczeń	Imię Zellweger		11		... z Kition, filozof grecki																	
				Działanie na bodźce																		
Biała powiewa w oknie	15	Wyspa z La Valletta		5	Stolica republiki Tatarstan		20															
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23

UŁOŻYŁ Roman Głowacki



Projekt **Witaj, świecie muzyki!**
PALAĆ BALIŃSKICH W JASZUNACH

godz. 11.00 KONCERTY EDUKACYJNE (Wstęp wolny)

7 maja - „Muzyka dla wszystkich”
REMIGIJUS RANČYS (muzyk, kompozytor, pedagog)

14 maja - „Rozcinacz, lub jak to wykonane?”
KWARTET ČIURLIONISA
Jonas Tankevičius (I skrzypce), Darius Dikšaitis (II skrzypce),
Gediminas Dačinskas (altówka), Elena Daunytė (wiolonczela)

21 maja - „Świat muzyki oboju”
ZESPÓŁ MUSICA HUMANA
Dyrygent i kierownik artystyczny Robertas Beinaris.

28 maja - „Gdy brzmią bębny”
VYTAUTAS ŠVAŽAS (perkusja) i GEDIMINAS MAČIULSKIS (perkusja)

W dniach koncertów odbędą się również zajęcia edukacyjne:

godz. 10.00 i 12.00 - historia Pałacu Balińskich (Wstęp wolny)

godz. 10.00 - warsztaty pieczenia tłuczeńców (pierników) jaszunskich (Cena 5C)

Ilość miejsc ograniczona.
Wymagana jest wstępna rejestracja
pod nr. tel.: 370 38 51980

Organizator:



Partner:



Projekt finansowany przez:



LIETUVOS
KULTŪROS
TARYBA



Impreza będzie
filmowana i
fotografowana
2024 r.